ZASADY

obowiązującego u nas prawodawstwa, pod względem prawomocności wyroków Sądów Cywilnych.

przez Gustawa Wołowskiego.

(*Dokończenie*).

X. *Wyroki w excepcjach o niewłaściwość Sądu wyniesionych.*

Excepcje niewłaściwości Sądu mogą być dwojakie:

a) *ratione personae*, np. gdy handlujący z wexlu odpowiadający, pociągnięty jest przed Trybunał Cywilny zamiast przed Trybunał Handlowy, albo gdy ktoś zamieszkały np. w Radomiu, zapozwany jest w materyi czysto osobistéj lub ruchoméj przed Trybunał Kaliski.

b) *ratione materiae*, np. gdy ktoś w przedmiocie czysto handlowym zapozwany jest przed Sąd Cywilny, albo gdy w sprawie kwalifikującéj się w 1-ej Instancyi przed Sąd Podsędkowski, powołany będzie do Trybunału, i t. p.

Rozbiór szczegółowy téj obszernéj i trudnéj materji, nie wchodzi w zakres niniejszego pisma, o tyle jednak dotknąć jéj muszę, o ile ma wpływ na prawomocncść wyroków, mianowicie zaś zauważyć, że sprawy o niewłaściwość Sądu w czterech instancjach sądzone być mogą (art. 37 Ust. Senackiéj), rozumie się tylko względem właściwości Sądu, bowiem in merito sądzone są według zwykłych przepisów o ostateczności instancyi, wyżéj już powołanych.

W sprawach cywilnych według art. 172 K. P. S, rozsądzenie excepcji téj, nie może być połączone ze sprawą główną, zaś według art. 425 t. pr. w Trybunale Handlowym, tenże sam wyrok, odrzucając excepcję niewłaściwości Sądu, będzie mógł postanowić co do głównego przedmiotu, lecz przez dwa oddzielne rozporządzenia, jedno co do właściwości, drugie co do głównego przedmiotu.

Z przepisów tych powstał w Trybunale Cywilnym zwyczaj, że po rozsądzeniu excepcji, samą sprawę do dni ośmiu odséłają. Zwyczaj ten wyrodził inny, mianowicie że strona pilniejsza, wyrok excepcję odrzucający wyjmuje i takowy doręcza,—strona przeciwna więc, odwołać się może do appellacji i Senatu, i tym sposobem, sprawa przy zwyczajnych sposobach zwłoki, lata całe trwać może, zanim in merito przyjdzie do zawyrokowania w I-ej instancji.

Taka interpretacja prawa jest wielce zdaniem mojem szkodliwą.—Każdy bez wyjątku w każdéj sprawie wynieść tę excepcję może, choćby najbezzasadniéj, i tym sposobem na bardzo długi czas sprawę zwłóczyć. Dla nierzetelnego dłużnika niechcącego płacić długu, lub pragnącego obracać korzystnie i bezkarnie cudzym kapitałem, jest to bardzo zbawienny wynalazek, tem bardziej że korzyści przez niego z obrotu cudzym kapitałem przez czaś kilkoletni trwania procesu osiągnąć się mogące, będą daleko wyższe od procentu prawnego, na zapłacenie którego skazanym zostanie, ale dla wierzyciela, dla poszukającego, jest wielce zgubnym, jest prawie odmówieniem sprawiedliwości.

Wprawdzie prawo nie dozwala łączyć rozsądzenia excepcji z samą sprawą, ale ztąd nie wypływa i prawo tego nigdzie nie przepisuje, żeby należało czekać na przejście przez wszystkie instancje i uprawomocnienie wyroku co do excepcji stanowiącego, za nim by można przyjść do wymiaru sprawiedliwości. Prawo uważa kwestję właściwości Sądu za kwestję porządku publicznego, i dla tego wyjątkowe przepisy w tym względzie postanowiło, ale nigdzie nie chciało podać ręki nie-

rzetelnemu dłużnikowi, i excepcję tę podać za pretekst do zwłoki; owszem myśl prawa skrupulatnego i szybkiego o ile możności wymiaru sprawiedliwości, wszędzie jest widoczna. Zdaniem więc mojem, artykułowi 172 K. P. S. w zupełności się uczyni zadosyć, jeżeli po rozsądzeniu excepcyi, sprawę samą do dnia następnego się odeśle (jakiż powód bowiem odesłania jéj do 8-u dni?) i to bez potrzeby nowego wpisu i wezwania, tak jak to często czynią Trybunały Francuskie, odsełając sprawę à huitaine, lub á quinzaine, lub na inny jaki termin. Strona upadająca w excepcyi, będzie mogła założyć appellację i przez wszystkie instancje ją przeprowadzić, ale to nie przeszkodzi saméj sprawie. Niedogodność ztąd żadna powstać nie może, bo w przypuszczeniu iżby sprawa sama z przedmiotu swego ulegała w ostatniéj instancji wyrokowi Senatu,—to w razie przyjęcia przez Senat excepcji, tem samem i wyroki w saméj sprawie zapadłe będą uchylonemi i sprawa do właściwego Sądu odesłaną, t. j. strony będą w tem położeniu, jak gdyby ulegając rutynie dziś panującéj, saméj sprawy nie były poddały pod wyrok,—nic na tem nie stracą, bo wpisów do saméj sprawy, opłacać nie potrzebowały. W razie zaś oddalenia przez Senat excepcji, zyszcze się cały czas i koszta, na przeprowadzenie sprawy przez instancje potrzebny, i nadto położy się tamę excepcyom bezzasadnym i szykanom na zwłokę jedynie wymierzonym.

W przypuszczeniu zaś, iżby sprawa sama w Trybunale lub w Sądzie Appellacyjnym z przedmiotu swego, ostatecznie rozpoznawaną być miała, to z powodu iż excepcja przez 4 instancje przechodzić może, Sąd niższy w ostatniéj instancji wyrokujący, może zastrzedz, że wyrok jego będzie wykonalny, dopiero po prawomocnem odrzuceniu excepcji i że ulegać będzie skutkom prawomocnego przyjęcia excepcji. Znowu nikt na tem szkodować nie może, a w razie odrzucenia przez Senat excepcji, zyska się czas i koszta na przeprowadzenie saméj sprawy potrzebne.

Senat w punktach właściwości Sądu i ostateczności instancyi, roztrzygnął między innemi następujące kwestje:

1. Czy skarga na wyrok Sądu Appellacyjnego mocą ostatniéj instancyi wydany, może być wprost do Senatu zaniesioną, jeżeli przedmiotem sporu jest właściwość Sądu?

Ustawa zasadnicza dwa przewidziała wypadki, w których od Wyroku Appellacyjnego, lubo mocą ostatniéj instancyi zapadłego, służy odwołanie.

Pierwszy gdy wartosć przedmiotu spornego przechodzi limitę do ostatecznego wyrzeczenia dla Sądu Appellacyjnego oznaczoną (art. 35 i 36 Ustawy o Senacie).

Drugi gdy toczy się spór o właściwość Sądu (art. 37 tejże Ustawy.)

Płynie ztąd to następstwo, że poprzednie rozpoznanie, ażali Sąd Appellacyjny mocen był stanowić z klauzulą ostateczności, potrzebnem jest tylko w przypadku pierwszym; w ostatnim gdzie ważność odwołania bez względu na wartość przedmiotu jest zawarowaną, przedwstępne odejmowanie klauzuli ostateczności jest zbytecznem. Rozumowanie to wspiera Organizacya Wewnętrzna skoro w art. 52 po ustępie gdzie mówi o podaniach incydentalnych, ostateczności instancyi dotyczących, zsyła się tylko na art. 35 i 36 Ustawy, o artykule zaś 37 przemilcza. Senat widzenie to podzielił i w wykonaniu jego decyzyi, Prokurator uprzedził Obrońców, że w sprawach o właściwość Sądu, jakkolwiek mocą ostateczności osądzonych, wolno jest zanieść skargę bez odjęcia poprzednio klauzuli. (Stolb erg pko Siemieński rok 1844).

2. Czy Senat może w 4-éj Instancyi sądzić?

Senat uznał, że gdzie jest spór o właściwość Sądu, przechodzenie przez instancje, nieprzeszkadza zaniesieniu skargi do Senatu o samą właściwość, ponieważ przyjęcie zasady przeciwnéj, mogłoby pozbawić instancyi do Senatu służącéj, wszystkie sprawy w którychby, podobało się stronie sprawę wynieść pod Sąd Sporny, a Sądy bądź w braku

excepcyi niewłaściwości, z urzędu takowéj niewyrzekły, bądź excepcję tę odrzuciły.

(Grünberg pko Jasiński) 1845 r.

3. Czy spór o właściwość instancyi, może być w Senacie rozpoznawany, w przedmiotach 600 rs. nieprzenoszących?

Sąd Appellacyjny uznał za niedopuszczalną appellację od wyroku Trybunału w przedmiocie rs. 270 niedochodzącym, przed wejściem w moc obowiązującą Postanowienia z dnia 26Marca 1842 r.

Od tego wyroku zaniesiono skargę do Senatu. Zaszła wątpliwość czy takowa jest sporem o właściwość Sądu, jaki podług art. 37 Ustawy z 1842 r. bez względu na przedmiot sprawy, może być do Senatu wniesiony.

Senat uznał, że spór o właściwość instancyi niczem innem nie jest, jak sporem o właściwość ratione materiae tego Sądu, który sprawę rozpoznaje, że Sąd Appellacyjny uznając ostateczność instancyi wyroku Trybunału, tem samem uznał się niewłaściwym do rozpoznania appellacyi, tam gdzie go wyraźnie prawo do jéj osądzenia upoważniło, że tym sposobem attrybucje swe zmniéjszył i odmówił niejako stronie sprawiedliwości, a takie porządek publiczny obchodzące wyrokowanie, nie mogło w ostatniéj instancyi nastąpić.

Dla tego Senat przyjął skargę i spór tylko co do właściwości rozpoznając, uznał że Sąd Appellacyjny był właściwym do rozpoznania appellacyi. (Prokuratorja pko Doruchowski 1849 r.)

4. Czy spór o właściwość Sądu Spornego, *ratione personae*, może być przed Senat wyniesiony?

Pierwszy raz pod ocenienie Senatu przyszło odwołanie się od wyroku Sądu Appellacyjnego, który rozstrzygał spór o właściwość Sądu Spornego *ratione personae*, w sprawie która z przedmiotu swego ulegała rozpoznaniu Trybunału w ostatniéj instancyi, bo przedmiot sporu wynosił rs. 39.

W rozbiorze pytania organicznego:

Czy takie odwołanie ma miejsce? Ze względu na ważność jego dla porządku publicznego, Senat rozważywszy jaka jest koléj instancyi podług Post. z d. 26 Marca 1842 r. uznał, odwołanie takie za niedopuszczalne: sprzeciwiałoby się bowiem wszelkim pojęciom, gdyby od wyroku ostatniéj instancyi dwa razy do dwóch sądów, odwołanie dopuszczone było.

11. Wyroki w postępowaniu o wyłączenie Sędziów.

W przypadkach przewidzianych artykułem 44. K. P. S. żądać można wyłączenia Podsędka. W razie gdyby Podsędek dał odpowiedź, na akt tym celem doręczony, że odmawia wstrzymania się od sądzenia, lub też gdyby nie dał żadnéj, Trybunał osądzi wyłączenie w ostatniéj instancyi, bez potrzeby przywołania stron (Art. 47 K. P. S.). W razie żądania wyłączenia którego z Sędziów wyższych instancyi (art. 378), wyrok Trybunału co do takowego stanowiący, będzie ulegał appellacyi, w ciągu dni 5-ciu od daty wyroku (392).

12. *Wyroki w postępowaniu o odesłanie do innego Sądu z powodu pokrewieństwa lub powinowactwa.*

Wyroki Trybunału w przedmiocie tym stanowiące, ulegają appellacyi, w ciągu dni pięciu od daty wyroku, założyć się winnéj. (art. 377 K. P. S.).

13. Wyroki pod przymusem osobistym.

Art. 2065. K. C. stanowi że przymus osobisty niemoże być wyrzeczony za summę mniejszą od 300 fr.

W praktyce zaszło pytanie, czy wyrok stanowiący pod przymusem osobistym, może być w ostatniéj instancyi wydanym?

Senat w sprawie Loevenglück pko Silberfaden w 1851 r. zapadłym, uznał:

Że gdy przymus osobisty nie jest głównym przedmiotem sporu, lecz tylko rygorem, do wypłaty pewnéj summy, przez prawo przywiązanym, gdy zapłaceniem téj summy, skazany może się od przymusu osobistego uwolnić, przeto:

niemożna odwołania od wyroków przyjmować, chociażby pod przymusem osobistym zapadłych, lecz względem mniejszej summy jak rs. 600 stanowiących.

14. *Wyroki przy postępowaniu o przysposobienie.*

Osoba która chce przysposobić i ta które chce być przysposobioną, stawić się winny przed Sędzią Pokoju właściwym zamięszkania przyspasabiającego, dla zeznania aktu zobopólnych zezwoleń.

Akt ten w ciągu 3 miesięcy, powinien być Trybunałowi celem zatwierdzenia go, złożony

Trybunał wyda wyrok nie wyrażając powodów, w wyrazach: ma miejsce lub nie ma miejsca przysposobienie.

W ciągu 3-ch miesięcy od ogłoszenia wyroku Trybunału, takowy ma być pod roztrzygnienie Sądu Appellacyjnego poddany.

W ciągu 3-ch miesięcy od ogłoszenia wyroku Appellacyjnego przysposobienie dopuszczającego, przysposobienie to powinno być wpisane w księgi aktów urodzenia miejsca tego gdzie przyspasabiający jest zamięszkały. Wyciąg przysposobienia wpisanego w księgi aktów stanu cywilnego, ma być w ciągu dni 8-u przesłany Prokuratorowi Królewskiemu przy Trybunale dla wywieszenia go w miejscach przez Prokuratora wskazanych (art. 319 i nast. K. P .S.)

Dopiero po dopełnieniu tych form, wszystkich pod nieważnością przepisanych, przysposobienie za dokonane uważać można, o tyle jednak o ile skarga na takowe zaniesioną nie

zostanie, która to skarga jest dopuszczalną, jak o tem Wyrok Senatu, w głośnéj sprawie Zakrzewski—Ruciński pko Tunikowskiéj, przekonywa (w roku 1855).

15. Wyroki w postępowaniu przy zajęciu i wydzierżawianiu nieruchomości wiejskich i miejskich.

Dłużnik któryby chciał czynić o nieważność zdziałanych w téj exekucyi aktów, również wierzyciel i dłużnik któryby chciał czynić o zmianę warunków licytacyjnych, powinien wierzycielowi popierającemu exekucję, doręczyć pozew, i wyznaczonemu Rejentowi najdaléj na dni 20 przed terminem do licytacyi dzierżawy postanowionym, kopję pozwu złożyć, oraz udowodnić że wpis opłacił.

Wydanie pozwu z uzupełnieniem formalności artykułem 10 przepisanych, wstrzymuje odbycie licytacji dzierżawy, jak równie wyrok, skoro od daty jego zapadnięcia czas ośmiodniowy jeszcze nie upłynął, lub jeżeli przed jego upłynieniem założona jest oppozycja, gdy był zaocznym, a appellacja gdy był ocznym, oraz złożony został Rejentowi dowód, że wpis jest opłacony.

Po upływie dni 8-u, założona oppozycja prostemu ulegnie uchyleniu (art. 12 i 13 Post. X. Nam. z dnia 8 Lipca 1823 roku.)

Tak więc w wypadku tym jako exekucji dotyczącym prawo do oppozycji lub appellacyi, termin 8-io dniowy zakreśliło od daty zapadnięcia wyroku, dla uniknienia zwłoki i szybszego postępowania.

16. O wyrokach Sądów Duchownych.

Nie od rzeczy będzie przy traktowaniu, o ostateczności wyroków według obowiązującego u nas prawodawstwa, uczynić pobieżną wzmiankę o prawomocności wyroków Sądów Du-

chownych wszelkich wyznań w naszym kraju, tudzież o Instancyjach przez które sprawy te przechodzić muszą, zanim się zyska wyrok prawomocny. I tak:

a) Wyroki Sądu Duchownego w sprawach małżeńskich, osób wyznania Rzymsko-Katolickiego.

Pierwszą instancję dla spraw tych, stanowią miejscowi Biskupi Dyecezalni, a w Archidyecezyi Warszawskiéj Arcybiskup, ze swemi Konsystorzami.

Drugą instancję, w sprawach osądzonych w I-ej instancyi przez Biskupów, Arcybiskup Warszawski, a w sprawach które były rozpoznawane w I-éj instancyi przez tegoż Arcybiskupa, Biskup jednéj z sąsiednich Dyecezyi, według poprzedniego wyznaczenia przez Dwór Rzymski.

W razie niezgodzenia się wyroków dwóch pierwszych instancyi, również i w skutek appellacyi, skarg i protestacyi' rozpoznawanie spraw małżeńskich w 3-éj instancyi, należy do Stolicy Apostolskiéj.

Skargi do Stolicy Apostolskiéj, podawane będą w Konsystorzu Warszawskim, który przedstawi takowe do Rzymu, porządkiem przepisanym, za pośrednictwem Poselstwa Cesarsko-Rossyjskiego.

(Zdanie Rady Państwa, Ukazem z dnia 5 Lipca 1856 r. zatwierdzone).

b) Wyroki w sprawach małżeńskich pomiędzy osobami wyznającemi Religję Grecko-Rossyjską.

Sprawy te sądzi w I-éj Instancyi Sąd Duchowny Konsystorza Prawosławnego Archidyecezyi Warszawskiéj, a w ostatniéj instancyi Swięty Synod.

(art, 123 pr. o małż. z 1836 r.)

c) Wyroki w sprawach małżeńskich osób wyznania Grecko-Unickiego.

Rozpoznanie spraw tych, należy do Sądów Duchownych tejże Religji. (art. 127 t. pr.)

d) Wyroki w sprawach małżeńskich osób wyznania Ewangelicko-Augsburgskiego.

Sprawy te sądzone są w I-éj i ostatniéj instancyi przez Konsystorz Ewangelicko-Augsburgski. (§ 144 Ustawy dla Kościoła Ewangelicko-Augsburgskiego przez Ukaz z dnia 8 (20) Lutego 1849 r. zatwierdzonéj.—Tom 52 Dz. Pr.)

Oppozycya przeciw wyrokowi zaocznemu Sądu Konsystorskiego, służy przez dni 8 od wręczenia wyroku stronie i Obrońcy; jeżeli zaś Obrońcy ustanowionego nie było, przez dwa tygodnie od wręczenia wyroku stronie, osobiście lub w zamięszkaniu, z doliczeniem czasu na odległość. (§ 49 i 52 Organ. Sądu Konsystorskiego Ewangelicko Augsburgskiego z d. 17 (29) Stycznia 1861 r.)

e) wyroki w sprawach małżeńskich, wyznania Ewangelicko-Reformowanego.

Dla Wyroków tych służą zupełnie też same termina i przepisy co i dla wyznania Ewangelicko-Augsburgskiego. (§ 49 i 52 Organ Sądu Konsyst. Ewang. Refor. z d. 17 (29) Stycznia 1861 r.)

f) Wyroki w Sprawach małżeńskich innych wyznań, mianowicie Machometańskiego i Izraelitów.

Sprawy te sądzone są w Trybunale Cywilnym. (art. 189 pr. z 1836 r.)

Wreszcie w sprawach małżeńskich:

1. Katolików z osobami wyznania Ewangelickiego i innych wyznań Chrześcijańskich, oraz Grecko-Rossyjskiego, właściwym będzie Sąd Duchowny tego wyznania, którego jest Kapłan dający ślub, jeżeli zaś ślub był dany przez duchownych obydwóch wyznań, Sąd Duchowny Rzymsko-Katolicki. (art. 196 197 i 198 t. pr.)
2. Katolików z osobami wyznania Grecko-Rossyjskiego, właściwemi są Sądy Duchowne Grecko-Rossyjskie (art. 200 t. pr.) Też same przepisy stosują się co do małżeństw osób wyznania Grecko-Rossyjskiego z osobami wszelkich innych Chrześcijańskich wyznań.
3. Sądy Duchowne Katolickie są właściwe dla osób Religji Rzymsko-Katolickiéj, któreby po zawarciu małżeństwa, przeszły do innego wyznania Chrześcijańskiego, wyjąwszy tylko gdy małżonek Religji Rzymsko Katolickiéj zawarł był małżeństwo z osobą innego wyznania Chrześcijańskiego (art, 205 t. p)

17. O Wyrokach prawomocnych zaraz w 1-éj instancyi t. j. zapadłych w sprawach, dla których służy tylko jedna instancya.

Sprawy takie są następujące:

a) W razie nakazania narady i instrukcyi na piśmie (art. 93 i nast. K. P. S,) gdyby obrońcy w terminach zakreślonych, niezwrócili wziętych do przejrzenia produkcyi, wówczas wydany zostanie wyrok bez appellacyi; skazujący ich na zwrot produkcyi, kosztów i kary. Gdyby w ciągu dni 8-iu od wręczenia tego wyroku, Obrońcy nie powrócili produkcyi, Trybunał wyrokiem bez appellacyi, będzie mógł postanowić wyższe wynagrodzenie szkód i strat, pod przymusem osobistym (art. 107 t. pr.)

b) Spory o redakcję wyroku, sądzone są tylko w jednéj instancyi (art. 145 t. pr.)

c) Prawo o zajęciu własności prywatnéj na użytek publiczny (Post. Rady Adm. z d. 6 (18) Czerwca 1852 r.) przedstawiające w art. 8 jedyny w prawie przypadek, w którymby wolno było, zawierać układy dobrowolne, względem odstąpienia własności nieletnich, przewiduje także dwa przypadki wyroków w jednéj instancyi wydać się mających, bez możności oppozycyi i appellacyi, mianowicie:

1. Wyroki Trybunału Cywilnego nakazujące oszacowanie nieruchomości na użytek publiczny zająć się mianéj. (art. 14.)

2. Wyroki Trybunału Cywilnego względem taxy, jeżeli ani szacunek przez właściciela żądany, ani szacunek przez biegłych wynaleziony nie przenosi rs. 240 (art. 22:). Nadto jak już wykazano wyżéj, do rzędu takichże wyroków należą.

d) Wyroki w postępowaniu o wyłączenie Podsędka (art. 47 K. P. S.)

e) Wyroki Sądu Duchownego osób wyznania Grecko-Unickiego (art. 121 pr. z 1836 r.)

f) Wyroki Sądu Konsystorskiego Ewangelicko-Augsburgskiego (z mocy § 14 Ust. dla Kościoła Ewang.-Aug. przez Ukaz z d. 8 (20) Lutego 1849 r. zatwierdzonéj oraz § 49 i 52 Organ: Sądu Konsysto: Ewang.-Augsburg. z d. 17 (29) Stycznia 1861 r.).

g) Wyroki Sądu Konsystorskiego Ewangelicko-Reformowanego (§ 49 i 52. Organ Sądu Konsyst: Ewang:-Refor. z d. 17 (29) Stycznia 1861. r.)

Reassumując to co wyżéj było powiedziane o terminach appellacyjnych, okazuje się, że zwykły termin jest trzechmiesięczny, że tylko w przypadkach wyjątkowych i nagłych, prawo termin ten zmienia, na termina 15, 10, 8, i 5-cio dniowe.

Termina piętnastodniowe przepisane są do wypadków następujących.

a) Wyroków przygotowawczego przysądzenia przy subhastacyi (art. 734 K. P. S.)

b) Do wyroków spory incydentalne przy subhastacjach rozstrzygających (art. 726 t. pr.)

c) Do wyroków en référé (art. 809 t. pr.)

Termina dziesięciodniowe:

a) Do wyroków w dystrybucyach zapadłych (art. 669 t. p.)

b) Do wyroków w klassyfikacjach zapadłych (art. 763 t. pr.)

Termina ośmiodniowe:

a) Do wyroków ostatecznego przysądzenia (art. 736 t. pr.)

b) Do wyroków zapadłych w postępowaniu o zajęciu i wydzierżawieniu nieruchomości wiejskich i miejskich (art. 12 i 13 Post. X. Nam. z d. 8 Lipca 1823. r.)

Termina pięciodniowe:

a) Do wyroków o wyłączenie Sędziów (art. 892 K. P. S.)

b) Do wyroków o odesłanie do innego Sądu (art. 377 t. pr.) Wreszcie sprawy wcale nie ulegające appellacyi wyżéj już były wymienione.

Przedstawiwszy główne rodzaje wyroków ocznych, zasady i sposoby ich uprawomocnienia, tudzież niektóre kwestje w tym względzie nasuwające się wypada mi z kolei zastanowić się nad wyrokami zaocznemi.

II. Wyroki zaoczne:

Zapaść mogą przeciw stronie mającéj ustanowionego obrońcę i przeciw stronie niemającéj obrońcy. Uprawomocnienie ich zależy od téj głównéj okoliczności —Różne są przepisy dla jednych i dla drugich. Wyroki zaoczne zyskane być mogą przez powoda przeciwko pozwanemu, i przez pozwanego przeciw powodowi.

W tym ostatnim razie, koniecznie należą do rzędu wyroków zapadłych przeciw stronie mającéj Obrońcę, bo Obrońca

powoda, w pozwie pod nieważnością ustanowiony być musi, wyjąwszy spraw w Sądzie Spornym i w Trybunale Handlowym, dla których też inne postępowanie w tym względzie jest przepisane.

Prawo jak już zauważyliśmy wyżéj, przedewszystkiém pragnie upewnienia, że strona pozwana zawiadomioną jest o wytoczonem przeciw niéj powództwie. Ustanowienie Obrońcy przez pozwanego, jest rękojmią że pozwany o procesie wie i że praw swoich pilnuje i dla tego w takim razie prawo ogranicza się na przepisaniu formalności i terminów dostatecznych do założenia oppozycyi a nie narażaj cych jednak na zbytnią zwłokę. Jeżeli niema obrońcy, zakreśla inne termina i formy, mające głównie na celu upewnienie że pozwany o wyroku zaocznym przeciw niemu zyskanym, ma wiadomość, że przeto właściwe środki przedsięwziąść może, i że czas do téj obrony będzie miał dostateczny.

W pierwszym razie termina do opozycyi płyną od daty doręczenia wyroku obrońcy, w drugim, prawo nie zadawalnia się samem doręczeniem wyroku stronie, ale termina do oppozycyi zakreśla do exekucyi wyroku, bo jeżeli pozwany o wyroku doręczyć się mogącym w niewłaściwém zamięszkaniu, lub w Magistracie, może nie wiedzieć, to już koniecznie w exekucyi musi powziąść o nim wiadomość.

Wyroki rozsądzające oppozycje mogą być albo oczne, (o terminach do appellacyi od takowych, wyżéj już mówiłem,) Odmienne nieco przepisy istnieją co do appellacyi od wyroków zaocznych, przeciw którym termina do oppozycyi bezskutecznie upłynęły, o takowéj więc poniżéj we właściwem miéjscu pomówić przyjdzie.

Nadto istnieją wyroki zaoczne, przeciw którym oppozycia wcale nie służy, do takowych więc stosują się jedynie przepisy wyż powołane o appellacyi z małemi odmianami, rozumie się o tyle o ile appellacya od nich jest dozwoloną. Wyrokami zaocznemi, nieulegającemi oppozycyi są następujące:

1. Wyroki en référé (art. 809 K. P. S.)
2. Wyroki Sądów polubownych (art. 1016 K. P. S.)
3. Wyroki połączenia (art. 153 K. P. S.)
4. Wyroki zapadłe w razie nakazania narady i instrukcyi na piśmie (art. 113 K. P. S.)
5. Wyroki odrzucające pierwszą oppozycję (art. 165 K. P. S.)
6. Wyroki zapadłe z illacyi.
7. Wyroki zapadłe na relację Sędziego Delegowanego.
8. Decyzje Zwierzchności hipotecznéj.
9. Wyroki zapadłe przy zajęciu własności prywatnéj na użytek publiczny (art. 14 i 22 Post. Rady Adm. z d. 6 (18) Czerwca 1850 r.)
10. Wyroki Senatu.

1. Wyroki zaoczne przeciw stronie mającej obrońcę.

Przeciw takim wyrokom służy oppozycja przez dni ośm od dnia doręczenia obrońcy. Przez cały ten czas exekwowanemi być nie mogą, chyba że zapadły pod temczasową exekucją (art. 157 i 155. K.P S.)

Termina do appellacyi, upływają od dnia w którym oppozycja nie jest już dopuszczalną (art. 443 i 455 K. P. S.)

Pod względem zaś, od kiedy fatalja appellacyjne dla takich wyroków płyną, mianowicie zaś czy od dnia doręczenia stronie lub obrońcy, stosują się też same przepisy co i do wyroków ocznych, przy rozbiorze których, kwestja ta była już rozbieraną.

2. Wyroki zaoczne przeciw stronie nie mającéj obrońcy.

Przeciw takim wyrokom oppozycja jest dopuszczalną aż do wyexekwowania wyroku (art. 158 K. P. S.)

Powody takiego rozporządzenia wyżéj już były wzmiankowane. W rzeczy saméj tutaj, proste doręczenie wyroku nie jest dostatecznem, do biegu fataljów oppozycyjnych. Prawodawca obawiał się, żeby bądź z powodu przedajności Woźnego bądź niedbalstwa osób którym w nieobecności pozwanego, wręczenie jest uskutecznione, doręczenie to nie doszło do jego wiadomości, i żeby tym sposobem był pozbawiony praw sobie służących z cudzéj winy i dla tego postanowił wyż rzeczony przepis.

Zwrócić także należy uwagę, że w tymże celu prawo postanowiło, aby doręczenie wyroków takich, uskutecznioném było przez Woźnych wyrokiem wyznaczonych, jako szczególną wiarę Sądu mających.

Oppozycja założoną być może aż do wyexekwowania wyroku, albo przez akt obrończy lub zasądowy, albo przez oświadczenie uczynione w którymkolwiek z aktów exekucyjnych, z obowiązkiem ponowienia jej w ciągu dni 8-miu przez notę z ustanowieniem Obrońcy. Po upływie tego czasu, oppozycja nie będzie już dopuszczalną (art. 162 K. P. S.)

Powód tego przepisu jest w ścisłym związku z zasadami poprzednio wyrażonemi. Przez zadyktowanie oppozycyi do protokółu Komornika, strona nastręczyła już zupełne przekonanie że o wyroku wie; jeżeli więc po tém oppozycji we właściwym terminie nie poprze, będzie to dowodem albo jéj niedbalstwa, albo zamiaru poddania się skutkom wyroku.

W razie jeżeli wyrok nie będzie exekwowany przez sześć miesięcy od daty zapadnięcia, poczytany będzie za nienastąpiony (art. 156. K. P. S.) zaś w razie wyexekwowania go w duchu art. 159 K. P. S. (które nieznaczy zupełnego wykonania) termin trzechmiesięczny do appellacyi, zacznie się z chwilą takiego wyexekwowania. O ile jednak wyrok otrzymał zupełny swój skutek, o ile wyexekwowanie wyroku było zupełne, tak żeby na skutek takowego, powód w należności zasądzonéj mu, zupełnie był pokrytym, o tyle wyexekwowanie takie uważać należy zdaniem P. Dutkiewicza za poprzestanie

na wyroku milczącym sposobem, i w skutek tego appellacja stanie się niedopuszczalną. Takowa więc jest dopuszczalną wtedy tylko, gdy wyexekwowanie, część tylko summy zasądzonéj pokryje, bo nie można jeszcze z niego wyprowadzić wniosku, że pozwany milcząco chce na wyroku poprzestać.

Jeżeli strona niewykonywa wyroku przez sześć miesięcy, znać że go niepotrzebuje; jeżeli go nie potrzebuje, po cóż go zyskiwała? Przytem przez taką zwłokę w exekucyi, skazany może wyrok upuścić z uwagi, i potem po długiéj przerwie, znienacka być exekucją tą napastowanym.

Gdyby Komornik nic u dłużnika nie znalazł, sporządzi właściwy protokół, ktory będzie dowodem exekwowania wyroku, i tém samém upadku jego nie dopuści.

Tak więc widzimy wypadki w których pozwany utraca prawo do oppozycji. t. j.

a) W razie zadyktowania jéj do protokółu Komornika i niepoparcia aktem obrończym w ciągu dni 8-miu (art. 162 K. P. S.)

b) W razie dopuszczenia wyexekwowania wyroku (art. 159 t. pr.)

Widzimy także wypadek w którym wyrok zaoczny upada (art. 156 K. P. S.) i wypadek w którym staje się prawomocny (art 159).

Na przypadek dopuszczenia upadku oppozycji, termina appellacyjne płynąć będą od dnia w którym oppozycja nie jest już dopuszczalną (art. 443 K. P. S.); na przypadek zaś odrzucenia oppozycyi przez wyrok oczny lub zaoczny, od dnia doręczenia wyroku.

I po tém uprawomocnienie wyroku nastąpi według form i sposobów wyżéj już przedstawionych.

Zajść jednak może wypadek, w którym uprawomocnienie wyroku zaocznego, przeciw stronie nie mającéj Obrońcy zapadłego, staje się bardzo trudnem. Mianowicie w razie gdy z powodu nieznalezienia przez Komornika przedmiotów do zajęcia, wyexekwowanie wyroku stanie się niepodobném.

Wprawdzie sporządzenie protokółu nieznalezienia przedmiotów, sam nawet nakaz exekucyjny, niedopuszczają upadku wyroku, ale przecież nie o to chodzi wierzycielowi iżby wyrok nieupadł, nie po to proces rozpoczynał, ale o to żeby wyrok wykonał, żeby swój dług odebrał, a do tego przed prawomocnością wyroku, przyjść nie może. Jakże tu znów uprawomocnić wyrok, kiedy oppozycja służy aż do wyexekwowania go, zaś wyexekwować go nie można; jakżeż wyjść z tego kółka błędnego? Kwestja ta jest rzeczywiście bardzo trudna. Wprawdzie powiedzieć mozna że na nic wierzycielowi nie przyda się wyrok prawomocny, skoro dłużnik przeciw ktoremu będzie zyskany, nieprzedstawia żadnéj majątkowéj odpowiedzialności, i że trudność nie pochodzi z przepisów prawa, ale z tego że pożyczał pieniądze dłużnikowi nieodpowiedzialnemu. Tak być często może, ale zdarza się także często że wyrok przeciw dłużnikowi u którego w braku przedmiotów, zajęcia dopełnić nie można, gdyby został prawomocny, skutkowałby zupełną lub częściową satysfakcję. Takie wypadki przytrafiają się w hypotece sądowéj. Dłużnik który niema ruchomości lub takowe ukrył, może mieć summę hypoteczną. Hypoteka sądowa płynie z wyroku prawomocnego; z nieprawomocnego zaś, tylko ostrzeżenie. Z mocy ostrzeżenia, summy należnéj odebrać nie można, przeciwnie zaś z czystego wpisu lub subintabulatu, odebrać ją można. Zachodzi więc pytanie, jakim sposobem ostrzeżenie to na wpis zamienić? W praktyce w rozwiązaniu téj trudności używany jest środek, przez autora dzieła o prawie hypoteczném wskazany. Mianowicie (słowa są tego autora) wzywa się skazanego do Kancellaryi hypotek, z oświadczeniem, że w wykonaniu wyroku zaocznego, uczyniony będzie wniosek o zamienienie ostrzeżenia na czysty intabulat. Jeżeli się skazany nie stawi, wniosek o zamianę ostrzeżenia na czysty wpis uczyniony, za udowodnieniem legalnego wręczenia osobiście (bo tu chodzi o postawienie dłużnika w możności, założenia oppozycyi) i za złożeniem świa-

dectw, że niema oppozycji i appellacyi, powinien być zatwierdzony.

Decyzja zatwierdzająca winna być skazanemu doręczona; gdy nie założy appellacyi, hypoteka sądowa stanie się prawomocną. Jeżeli skazany zechce temu przeszkodzić, ma zawsze możność przed terminem założyć oppozycję, może ją oświadczyć nawet w samym terminie do uczynienia wniosku w Kancellary Ziemiańskiéj wyznaczonym.

Gdy skazany objawi oppozycję, ta wstrzyma wszelką exekucję wyroku, i otworzy drogę dalszemu sądowemu biegowi. Takiéj zaś niekonsekwencji, aby nie można skutku osiągnąć z wyroku zaocznego, dla tego że się niepodobało dłużnikowi w Sądzie stanąć, przypuszczać nie można i nie należy; inaczéj nieposłuszeństwo prawu otrzymywałoby niewłaściwie nagrodę.

Prawodawca troskliwy był o los niestawającego, dla tego że przypuszczał, iż on o skardze nie wiedział, i dla tego to postanowił, aby mu wyrok wręczony był przez takiego Woźnego, któremu Sąd zaufać z pewnością może. Ale kiedy to dopełnionem zostanie; kiedy tenże skazany wezwany będzie osobiście do stawienia się, w Kancellaryi Ziemiańskiéj na termin; kiedy w razie niestawienia się doręczoną mu zostanie decyzja; kiedy takie kroki są uczynione, w przypuszczeniu że inny środek exekucji nie znajduje się: daléj posuwać troskliwość prawodawcy, przechodziłoby w widoczną niesprawiedliwość, któréj prawodawca niezamierzał i zamierzać nie mógł.

W Sądach Spornych i Trybunałach Handlowych, z powodu, że tam sprawy wprowadzane być mogą bez pośrednictwa Obrońców, że tym sposobem wszystkie wyroki zapadają lub zapaść mogą przeciw stronie nie mającéj Obrońcy, inne przepisy co do oppozycji postanowione być musiały. Mianowicie w Sądzie Spornym termin do oppozycji jest trzechdniowy, od doręczenia wyroku stronie przoz Woźnego wyznaczonego, a po bezskutecznym upływie tego terminu, fatalja appellacyjne płynąć zaczynają. (art. 20 K. P. S.)

W Trybunale Handlowym zaś, termin do oppozycyi jest ośmiodniowy od daty legalnego doręczenia wyroku przez Woźnego w tym celu przez Trybunał wyznaczonego. Oppozycja założona być także może w chwili exekucji (która rozwiniętą być może dopiero w dzień jeden po doręczeniu wyroku) przez oświadczenie na protokóle Komornika, z obowiązkiem ponowienia jéj w ciągu dni trzech, przez akt zawierający zapozwanie. W razie uchybienia tych terminów, op pozycja staje się niedopuszczalną, i fatalja appellacyjne płynąć zaczynają (art. 435 436 i 438 K. P. S.)

W Sądzie Appellacyjnym termin do oppozycji jest ośmiodniowy od daty doręczenia wyroku Obrońcy.—Tu już zachodzić nie może przypadek żeby strona Obrońcy nie miała, bo takowy w pozwie appellacyjnym, pod nieważnością usta n owionym być musi, nie może więc być trudnośći z tego powodu w Trybunale powstać mogących.

Zaszła kwestja:

Czy termin do appellacyi od wyroku zapadłego zaocznie przeciw Obrońcy, może upłynąć bez wręczenia go stronie, lub przed trzema miesiącami po wręczeniu?

Przepis artykułu 443 K. P. S. w literalnem jego brzmieniu, zdaje się co do wyroków zaocznych, zapadłych przeciwk Obrońcy, bezwarunkowo dopuszczać terminu do appellacjio od daty wręczenia wyroku Obrońcy. Stanowi on bowiem, że termin do appellacyi od wyroków zaocznych, liczy się od daty upłynienia terminu do oppozycji, a że termin do oppozycji 8-mio dniowy, przeciwko wyrokom zaocznym zapadłym przeciw stronie mającéj obrońcę, stosownie do art. 160 t. pr. upływa od daty wręczenia wyroku Obrońcy, stąd należałoby wnioskować, że po upływie tych ośmiu dni i trzech miesięcy, już appellacja nie może być założona, chociaż wyrok stronie wcale nie był doręczonym, lub późniéj doręczonym został.

Lecz późniejsza jurysprudencja przyjęła inną zasadę. Uważano że art. 443 obejmuje na czele regułę ogólną, że termin trzechmiesięczny do appellacji liczy się od wręczenia

stronie, że następnie co do wyroków zaocznych; niezwalnia od tego wręczenia, lecz dodaje dla nich jeszcze czas, przez który oppozycja służy, czas w ciągu którego w myśl art. 445 t. pr. appellacja nie jest dopuszczalną; że prawodawca miał na widoku głównie wyroki zaoczne, wydawane przeciw stronie, przeciw którym oppozycja służy, aż do exekucji wyroku, która bez wręczenia stronie, nie może być rozpoczętą; że więc zamiarem jego było przedłużyć terminu do appellacyi dla wyroków zaocznych, nie zaś uwolnić od wręczenia stronie, bez którego, niemając o wyroku pewnéj wiadomości, nie może też tracić prawa do odwołania się.

Senat z tych pobudek uważał: że appellacja założona po trzech miesiącach i ośmiu dniach, od daty wręczenia wyroku zaocznego Obrońcy lub przed upływem trzech miesięcy od wręczenia stronie, jest dopuszczalną, przy względzie na to jeszcze, że w kraju naszym dopuszczenie téj zasady, mogłoby takie pociągnąć następstwo, iż przeciw stronie która o sprawie nawet niewiedziała, mógłby wyrok stać się prawomocnym, bo Woźny może pozew wręczyć od strony która o tem nie wie. Obrońca w nim ustanowiony, niewiedząc o sprawie, mógłby dopuścić zaocznego osądzenia, i niezałożyć oppozycji, a po upływie 8-iu dni i trzech miesięcy, wyrok stałby się prawomocnym.

III. Wyroki przedstanowcze, przygotowawcze i tymczasowo zaradcze.

Appellacja od wyroku przygotowawczego, nie może być założoną jak tylko po wyroku stanowczym; i łącznie z appellacją od tegoż wyroku, a termin do appellacyi będzie płynął dopiero od dnia stanowczego wyroku. Appellacja ta będzie dopuszczalną, chociażby wyrok przygotowawczy był wykonanym bez żadnego zastrzeżenia.

Appellacja od wyroku przedstanowczego, może być założoną przed wyrokiem stanowczym; toż samo stosuje się do

wyroków, które dozwoliły środka tymczasowego (art. 31 i 451 K. P. S.)

Jeżeli w Sądzie Spornym, wyrok przedstanowczy był wydany, sprawa powinna być osądzoną najpóźniéj w ciągu czterech miesięcy od dnia wyroku przedstanowczego, lecz po upływie tego terminu, instancja z samego prawa upada. (art. 15 t. pr.)

Z resztą wyroki te co do prawomocności, ulegają prawidłom wyżéj dla wyroków ocznych i zaocznych wskazanych.

Zaszła kwestja:

Jak długo służy oppozycja naprzeciw wyrokowi zaocznemu przedstanowczo zapadłemu, jeżeli Obrońca ustanowionym nie był?

Senat zgodnie z wnioskami postanowił: że podług art. 158 K. P. S. oppozycja służy, do chwili wykonania wyroku, i że dosyć na zadyktowaniu oppozycji do aktu exekucyjnego, z obowiązkiem ponowienia jéj w formie wskazanéj artykułem 162. K. P. S Wykonanie wyroku jest dwojakie: przymusowe czyli komornicze, i wykonanie przez Sąd, stąd i oświadczenie appellacyi dwojakie.

Na zakończenie téj obszernéj materji dodać należy, że pomimo założenia appellacyi, wyrok zaappellowany stać się może prawomocnym, w razie dopuszczenia perempcji. Art. 397 i nast. K. P. S. stanowią: że każda instancja umorzoną będzie skutkiem niepopierania sprawy przez trzy lata.

Termin ten powiększanym jest o sześć miesięcy we wszystkich przypadkach, w których ma miejsce żądanie o wrócenie się do sprawy, lub o ustanowienie nowego Obrońcy.

Upadek instancyi nie ma miéjsca z samego prawa, pokryty będzie przez akta ważne, uskutecznione przez jednę lub drugą stronę, przed żądaniem upadku instancji.

Myśl prawa jest widoczna. Chciało położyć tamę pieniactwu, więc dozwolić nie mogło aby los rodzin i majątków, zawieszonym był w ciągłéj niepewności.

Wprawdzie perempcja w I-éj instancyi żądana, nieumarza akcji, lecz tylko postępowanie w téj instancyi przeprowadzone (art. 401), czyli umarza instancję.

Ale jeżeli jest wyrzeczona w instancyi appellacyjnéj, samą akcję umarza, gdyż wyrokowi zaappellowanemu, nadaje powagę rzeczy osądzonéj (art. 469 t. pr.). Appellujący już wnosić swojéj appellacyi nie może.

Takie są główne zasady prawomocności wyroków, według obowiązującego u nas prawodawstwa.

Zmuszony byłem, przy wykazywaniu ich, zawadzić nieraz o kwestje, chociaż nie wprost wypływające z przedmiotu, cale w bliskim z takowym pozostające związku. One to zęsto myśl prawodawcy uwydatniają i prawdziwe przyczyny postanowień, dotyczących przedmiotu rozbieranego, wyświetlają..

Gustaw Wołowski.

CZY WEDŁUG DAWNEGO PRAWA POLSKIEGO
w spadkach
DALSZYCH BOCZNYCH KREWNYCH, REPREZENTACYA
miała miejsce.

Wyjątek z rękopismów Antoniego Przeszkodzińskiego.

W Wielko i Mało-Polsce, miało moc obowiązującą od najdawniejszych czasów aż do upadku kraju, pod względem spadków, prawo czysto miejscowe, różniące się w zasadach i rozwinięciu, tak od prawa Rzymskiego, jako innych praw dawniejszych i teraźniejszych.

Takie prawo, razem z narodem powstałe i wykształcone, polegało, na znanym każdemu zwyczaju, i dla tego w prawach dawnych Polskich pisanych, nie potrzebowało systematycznego i szczegółowego rozwinięcia. W ogólności bowiem ustawy dawne Polskie pisane, przedstawiają historyczny rozwój stosunków prawnych, ze zmiany społeczeńskiego urządzenia i kształcenia się narodu wypływający. Oprócz więc Statutu Wiślickiego z r. 1347, obejmującego powiększéj części zbiór praw zwyczajowych, późniejsze ustawy dotykają tych tylko punktów prawnych, określają te stosunki, które w skutek rozwinięcia i wykształcenia się stanu społeczeńskiego narodu, inny od dawnego zwyczaju przybrały kierunek, w inną przelały się formę. Obcego więc tylko, lub nieznającego historyi wewnętrznéj Pol-

skiéj, uderza szczupłość przepisów o spadkowości i nadaje im pozór niedokładności. Te bowiem ustawy, które w naszych prawach napotykamy, obejmują cały systemat spadkobierstwa, z natury swojéj tak prosty i jasny, że go od razu każdy nieprawnik zrozumie i zastosować zdoła. Nim jednak przystąpiemy do rozbioru tych przepisów, przedstawiemy ogół systematu spadkowego Polskiego, a przedstawienie to w rozwinięciu, i ustawami Polskiemi dawnemi i innemi dowodami wesprzemy.

Rodzina w najdawniejszych czasach Polskich, pod względem zewnętrznym politycznym, przedstawiająca ostateczną jednostkę, pod względem wewnętrznego urządzenia, i własności nieruchoméj, dopokąd razem żyła, składała współkę rodzinną. Każdy jéj członek, mógł z niéj wystąpić i założyć nową rodzinę: uwalniał się w ten sposób od wszelkich obowiązków i ciężarów, do rodziny jako politycznéj jedności przywiązanych, a na solidarnym związku jéj członków opartych, ale zarazem pod względem majątkowego stosunku, zrywał z nią związek na zawsze; stawał się dla niéj prawie obcym. Wyjątkowe takie wyjście ze współki rodzinnéj, prawem jednakże dozwolone, gdy współka w naturalnym porządku przez śmierć rodziców rozwiązała się i do podziału przyszła, już tak wyszłego poprzednio ze współki, od udziału w niéj, zupełnie wyłączało. W zarodzie więc swoim, prawo spadkowe Polskie przedstawia się jako podział współki rodzinnéj, przez śmierć rodziców rozwiązanéj. Ztąd wypływa 1-a zasada kardynalna, zupełnie odrębny nadająca mu charakter, to jest iż successio descendit non ascendit, zasada która do końca istnienia narodu, żadnéj zmianie nie uległa i obowiązywała.

Prawo bowiem przypuszczało, że kto posiada majątek, wziąść go musiał z podziału współki rodzinnéj, czyli ze spadku, a zatem po rozwiązaniu téjże spółki, śmiércią rodziców i innych wstępnych, którzy już wracać się do tego spadku, jako nieżyjący, nie mogli.

(Załaszowski Jus. Regni Poloniae T. II. p. 371. Ostrowski. T. I. p. 176.

2-ga zasada w stosunkach również miejscowych źródło mająca, wyłączała kobiety od dziedziczenia majątków nieruchomych; w spadku ojczystym pierwiastkowo bezwarunkowo, następnie wtenczas, gdy miały braci rodzonych. Z powodu tak odrębnych praw do spadkowości płci męzkiéj i żeńskiej, powstała:

3-a zasada, odróżniania w każdym spadku, majątku ojczystego i macierzystego. Obie te zasady poznamy w przepisach prawa, które rozbierać będziemy.

Obok takich zasad, prawo dawne Polskie znało tylko dwa rodzaje spadku, to jest w linii zstępnéj i w linii pobocznéj (descendentium et collateralium). Spadek ojczysty zstępnych, przechodził na synów w równych częściach, a na wnuków i dalszych na szczepy; siostry i ich potomki miały tylko prawo do posagu; w braku dopiero braci lub ich zstępnych, przychodziły do całego spadku i nim równo dzieliły się, wyłączając dalszych pobocznych z linii męzkiéj. Chociaż w dawniejszych czasach, każdy taki poboczny z linii męskiéj, wyłączał córkę od spadku i posagiem ją zaspokajał.

Spadek majątku macierzystego, w równych częściach na synów i córki, lub ich zstępnych przechodził.

W braku zstępnych z linii męzkiéj i żeńskiej, przychodzili krewni poboczni, nie podług stopni, bo przy niedopuszczeniu spadkowości na wstępnych, nie mogło to mieć miejsca, ale podług pokoleń, w kolei jak te przypuszczalnie ze współki rodzinnéj wychodziły

Najbliższe więc pokolenie było ojca spadkodawcy, to jest bracia rodzeni tegoż; daléj pokolenie dziada to jest bracia stryjeczni, daléj pokolenie pradziada to jest bracia stryjeczno-stryjeczni i t. d. Bliższe pokolenie wyłączało dalsze, bez względu na stopnie pokrewieństwa. Brat stryjeczny spadkodawcy 4-go stopnia, wyłączał brata pradziadowskiego tegoż spadkodawcy, chociaż był w tym samym stopniu pokrewieństwa. Jeżeli w jedném boczném pokoleniu były szczep męzki i żeński, to jest potomstwo od siostr ojca, dziada pradziada pochodzące;

dwa te szczepy przychodziły do spadku, jakby byli zstępnemi spadkodawcy, to jest szczep męski brał spadek a żeński wyposażenie: jeżeli zaś pokolenie składało się tylko z kilku szczepów, żeńskich, dzielili się równo. Zgoła skoro tylko pokolenie jakie wykazało swoją bliższość do spadku; dzieliło się nim jakby członkowie jego, żyjący przy śmierci spadkodawcy, byli bezpośredniemi jego sukcessorami w linii zstępnéj. Ztąd też dopiero przychodzi zastosowanie stopni pokrewieństwa. Przy podziale bowiem spadku, potrzebne było równe prawo, albo osobiste albo przez reprezentacyę. Jeżeli do spadku przychodzili dwaj stryjowie spadkodawcy, dzielili się równo; jeżeli przychodził stryj ze swą siostrą a ciotką zostawiającego spadek, brał sam spadek a siostrę wyposażał. Jeżeli przychodził stryj i dzieci drugiego stryja, spadek dzielił się na dwie części czyli dwa szczepy: jednę brał stryj, a drugą przez reprezentacyę dzieci drugiego stryja. Gdy obok stryja, przychodziły dzieci jego siostry, brały przez reprezentacyę matki, wyposażenie. Jeżeli spadkiem dzielić się mieli bracia stryjeczni spadkodawcy, już nie na szczepy ale na głowy był podział, bo tytułem osobistym do spadku przychodzili; choćby po jednym stryju jeden tylko, a po drugim sześciu synów pozostało. I tak dalej postępując, jeżeli z tych braci stryjecznych jeden umarł pozostawiwszy dzieci, spadek dzielił się na szczepy, to jest żyjący brali na głowy, a dzieci zmarłego tyle, ileby brał ich ojciec lub matka. Taż sama zasada stosuje się, gdy w jednem pokoleniu do spadku przychodzili potomkowie szczepu mezkiego i żeńskiego, to jest że wszyscy w równym najbliższym spadkodawcy stopniu, brali równo na głowy męzkie, a głowy kobiece wyposażenie. Ztąd można położyć co do spadku bocznego taką regułę: *kto z bliższego pokolenia, bliższy spadku.* W tem zaś pokoleniu, najbliżsi stopniem biorą spadek prawem osobistem na głowy, a niższych stopni przez reprezentację głów tegoż samego stopnia, na szczepy.

Widoczną jest rzeczą, że przy spadku macierzystym mniej było skomplikowania, bo zawsze i mężczyzni i kobiety równo

się dzielili, byleby byli wszyscy sukcessorowie w jednym stopniu. Reprezentacya więc w spadkach pobocznych miała miejsce, ale nigdy do góry tylko na dół, bo jakeśmy powiedzieli, boczni przychodzili w takiem prawie do spadku jakby byli dziećmi spadkodawcy; nic więc dziwnego że i zasada reprezentacyi taż sama.

Te zasady spadkobierstwa w linii bocznéj, sprawdziemy teraz przepisami prawa i innemi dowodami, objaśniającemi zwyczaj narodowy, źródłowe prawo stanowiący.

Przepisy prawa nie są liczne, bo systemat tak prosty jak wskazaliśmy, systemat wiekami uświęcony i każdemu znany, szczegółowych przepisów nie potrzebował. Powiedzieliśmy już wyżéj, że w dawniejszych czasach, córki niebrały nigdy spadku ojczystego i jedynie na wyposażeniu poprzestawać musiały, tak dalece że nawet najdalsi boczni krewni mieli przed niemi pierwszeństwo. Statut Wiślicki za Kazimierza Wielkiego w r. 1347 ułożony, obejmujący tak prawo stanowione jak najdawniejsze zwyczajowe, taki w tym względzie podaje przepis:

> Et idem sentimus de filiabus inferiorum nobilium a Palatino, quod cum eas in vita tradiderint maritis dote eisdem similiter assignata competenti, quibus de hac luce sublatis, fratribus quaestionem, pro maiori haereditate movere non poterint, fratres vero uterini cuilibet sorori quadraginta marcas solvere teneantur, si possessiones sunt multae ut praefertur, si vero paucae, fiat aestimatio ut supra, et pars contingens cuilibet sorori in pecunia per fratres exolvatur. *Fratribus vero uterinis non existentibus, idem volumus de patruellibus esse intelligendum, et patruellibus non existentibus, tunc quilibet de eisdem armis et signis, consanguinitate saltem proximior, in bonis haereditariis, seu patrimonialibus, succedere poterit sororibus dotatis ut superius est descriptum etc.* [1]).

---

[1]) Volumen Legum f. 45, Tyt. *de filia vivente patre dotata.* Trembicki T. I, f. 144.

Zwrócić tu wypada uwagę, aby to do mylnych wniosków nieprowadziło, że frater uterinus nie ma tu znaczenia Rzymskiego, lecz w rozumieniu średniowiecznéj łaciny, znaczy brata z tegoż ojca i tejże saméj matki urodzonego (vide Ducange Dykcyonarz średniowiecznej łaciny sub voce uterini). Co do samego zaś prawa, gdy synów nie było tylko córki, otwierał się już wtenczas spadek, jakby ojciec umarł bezdzietnie. Kolej przychodzenia nie jest wprawdzie w prawie wskazana, bo najbliżsi patruelles a dalej:

quilibet de eisdem armis et signis consanguinitate proximior.

ale gdy prawo o stopniach pokrewieństwa nie wspomina, gdy zamilcza o patruis a wymienia patruelles, dostatecznie to wskazuje, że consanguinitate proximior, nie znaczyło w stopniu lecz w pokoleniu najbliższego.

Bliżéj to jeszcze pokaże, drugi przepis tegoż statutu Wiślickiego, Vol. legum I. f. 28 Tyt. *de fratricidio, patricidio sororicidio.*

Et licet lex tam novi quam veteris testamenti fratricidium et alia saeva crimina, graviter puniat et damnet, tamen quidam velut hostes proprii sanguinis et honoris legis paenam minus formidantes, fratricidium committunt, *sorores etiam vel proximos* occidunt, ut ex eorum morte bona haereditaria lucrentur... Ideo omnes regnicolae et nobiles Regni Nostri, fratres aut ipsos consaguineos interimentes, in haereditaria succedere possessione non valebunt nec ullum ad eam accessum obtinebunt, quinimo sententiamus ipsos et ipsorum filios, et privamus omni legitima talium haereditatum portione, in quibus bonis seu haereditatibus *alii consangninei licet remotiores in linea* obtinebunt successionem.

W tym przepisie wyraźnie już jest mowa, o spadkach krewnych pobocznych dalszych, bo prawo mówi że interimens

---

1) Trębicki T. I. K. 540.

proximos aut ipsos consaguineos

traci wraz z swem potomstwem prawo do spadku zabitego, i przychodzą do brania go

alii consanguinei licet remotiores in linea

co pokazuje że bliższość do spadku bocznego nie podług stopni (gradus) lecz podług pokoleń (proximitatis in linea) była ustanawianą. Przekonywa nakoniec że w spadkach pobocznych reprezentacya miała miejsce; dla tego syn lub dalsi zstępni zabójcy, którzyby tylko przez reprezentacyę do spadku przychodzić mogli, tracili przez to, prawo spadkowości. Gdyby bowiem nie było reprezentacyi, przychodziliby prawem osobistem, a prawodawca w takim razie nie byłby ich karał za winę ojca: sam bowiem w tymże Statucie Wiślickim Vol. leg. I, f. 54 Tyt. *De eo quod pater non tenetur ferre iniquitatem filii et converso*, [1]) postanowił, że syn za winę ojca ani ojciec za przestępstwo syna nie odpowiada, chybaby byli wspólnikami.

Jest tylko jeszcze jedna konstytucya, przedmiot rozbierany objaśniająca o dwieście kilkadziesiąt lat późniejsza, która okazuje, że systemat któryśmy wskazali był odwiecznym i ciągle obowiązującym narodowym zwyczajem. Konstytucya bowiem z r. 1588. Vol. legum II. f. 1210 Tyt. *o Kadukach* stanowi:

iż się Kaduk szlacheckich dóbr tak ojczystych jako macierzystych, rozumieć nie może, dokądby stawało powinnych krewnych utriusque sexus ex utraque linea: która nie może ani bydź przerwana quarto, et quinto et per consequens ulteriori gradu propinquitatis: ale dokąd się jedno może wywieść jus successionis legitimae usque ad octavum gradum inclusive [2]).

Kaduk znaczy spadek bezdziedziczny, który przechodzi na Króla czyli Skarb. Nim rezultaty téj ustawy rozbierać zaczniemy, przywiedziemy tu jeszcze urzędowe jéj objaśnienie

---

[1]) Trębicki T. I, k. 636.
[2]) Trębicki T. I, k. 351.

o dwieście znów lat późniejsze, bo Rezolucyę Rady Nieustającéj, to jest Władzy Najwyższéj wedle konstytucyi z r. 1775 (Vol. legum VIII f. 84 mającéj obowiązek pilnowania ścisłego wykonania praw, a więc w razie potrzeby ich objaśniania.

Rezolucja ta z dnia 24 Października 1777 r. stanowi:

Iż gdy wyżéj rzeczone prawo w słowach:

(tu przywiedziona dosłownie konstytucya z r. 1588 dopiero co powołana) wyraźnie in retrusionem juris caduci, jus successionis legitimae usque ad octavum gradum inclusive wyprowadzać każe; którego gdyby sukcessorowie macierzyści krwi ojczystéj, a ojczystéj macierzyści nie mając wywieść nie mogli, w takim więc przypadku rezolucya substantiarum nastąpić, i fortuna linii któréj non extant successores tam masculi quam femelli, według prawa sub jus caducum, inna zaś sukcessorom krwi dostać się powinna [1]).

Dla objaśnienia dodać tu należy że Rezolucya ta wydaną była na rozwiązanie kwestyi:

czy w razie nieistnienia sukcessorów z linii macierzystéj do 8 stopnia włącznie, krewni ojczyści dziedziczą majątek macierzysty, czy też takowy jako kaduk to jest spadek bezdziedziczny na Skarb przechodzi i odwrotnie.

Widzimy naprzód że w konstytucyi z r. 1588 pierwszy raz jest wzmianka o stopniach pokrewieństwa, ale nie dla oznaczenia bliskości do spadku, tylko dla wskazania granicy, po za którą prawo spadkowości ustaje, a spadek jako bezdziedziczny na Skarb przechodzi. Lecz nie ten tylko był cel téj ustawy, chociaż nie jasno w niéj przedstawiony, bo w takim razie dosyć by było powiedzieć, że kaduk jest tylko wtenczas, gdy nie ma sukcessorów aż do ósmego włącznie stopnia. Prawo zaś mówi:

która to linea, nie może być przerwana ani quarto,

---

1) Zbiór Rezolucyi Rady Nieustającéj w Warszawie 780 f. 75.

ani quinto et per consequens ulteriori gradu propinquitatis

co znaczy, iż musiała być taka kwestya prawna, że gdy do spadku jakiego bocznego, ubiegały się dwa szczepy z tegoż pokolenia, a w szczepie jednym przeżył spadkodawcę sukcessor czwartego, w drugim zaś byli potomkowie tylko w dalszych stopniach, stronnicy kaduka (a tych mogło być bardzo wielu bo taż sama konstytucya z r. 1588 objaśnia, że Król dóbr prawem kaduka objętych nie mógł dla siebie zatrzymać, lecz musiał je zaraz nadać innemu szlachcicowi) utrzymywali zapewne, że sukcessor czwartego stopnia przerwał prawo spadkowości, dla potomków drugiego lub innych szczepów, w dalszym stopniu spadkowości będących, ztąd że tylko część na swój szczep przypadającą, dziedziczy, a części innych szczepów na Króla prawem kaduka spadają.

Prawo więc wyrzekło:

że spadek nie przerywa się czwartym, piątym i t. p. stopniem, lecz dopókąd są sukcessorowie do ósmego włącznie stopnia, równo z tymże stopniem dziedziczą, dziedziczyć zaś inaczéj nie mogą tylko na szczepy, czyli przez reprezentacyę.

Daléj widzimy w témże prawie, stanowczy i bezwarunkowy podział spadku na linię macierzystą i ojczystą, tak dalece że jak Rada Nieustająca objaśniła, gdyby z jednéj linii niebyło sukcessorów w stopniu prawem oznaczonym, część ta spadku oddziela się i prawu kaduka podpada, nie biorą zaś jéj krewni z drugiéj linii, a to musiałoby mieć miejsce, gdyby dopuszczona była zasada, kto bliższy stopniem bierze spadek. Branie bowiem spadku ojczystego, przez bliższych krewnych z linii macierzystéj, byłoby téj zasady koniecznem i konsekwentnem następstwem. Dla tego też Józef Jekiel Adwokat Galicyjski w dziełku Dissertationes Juridicae Vindobonae 1801 r. wydaném, nierozumiejąc praw Polskich o spadkach, w rozprawie o spadkowości Polskiéj, skoro tylko przypuścił tę niezgodną z prawem Polskiém zasadę (f. 24):

proprior indistincte excludit remotiorem cessante penitus jure representationis

doszedł w rozwinięciu jéj do tej najwidoczniéj sprzecznéj z prawem Polskiem konkluzyi, że ([1]) do odziedziczenia majątku tak ojczystego jak macierzystego spadkodawcy, czyni bliższym wujów to jest braci matki jego, od stryjów ojca to jest synów pradziada.

Nakoniec konstytucya rozbierana, potwierdza położoną przez nas na początku zasadę, że w spadku bocznym majątku ojczystego, biorą udział głowy męskie. a w braku tych kobiety, a więc zupełnie jak w spadku na zstępnych:

dokądby stawało powinnych krewnych utriusque sexus ex utraque linea.

Takie tylko w dawnem prawie Polskiém pisanem znajdują się ustawy dotyczące spadków w linii pobocznéj. Nie rozwijają one wprawdzie szczegółów: sądzimy przecież że dostatecznie wspierają i objaśniają główne zasady, któreśmy w tym względzie na początku przedstawili. Nie poprzestaniemy jednakże na tem, ale zbierzemy wszelkie dowody, które z jakiegobądź punktu, kwestyę rozbieraną, a kwestyę z wielkiem wahaniem i niepewnością, w Sądach Pruskich pospolicie traktowaną,wyjaśnić będą zdolne.

Zasadę, że spadek w linii macierzystéj dalsi poboczni krewni, w równych częściach mężczyźni i kobiety brali, w linii zaś ojczystéj, dziedziczyły głowy męskie, a żeńskie nie spadek lecz wyposażenie dostawały, utwierdzają dwie Uchwały Sejmowe, w szczegółowym przypadku wprawdzie wydane, a więc nie mogące za prawo uchodzić, ale jako Decyzya Sejmu, to jest najwyższéj władzy prawodawczéj, zupełny i autentyczny dowód prawa zwyczajowego przedstawiające.

Nim je jednakże przywiedziemy, wypada w krótkości objaśnić spor w jakim zapadły. Xiąże Ostrogski za pozwole-

[1]) fol. 25 i 26.

niem Sejmu, założył majorat czyli tak zwaną ordynacyę, w męzkiém potomstwie założyciela trwać mającą. Potomstwo to na bezpotomnym zgonie Xięcia Alexandra Janusza Ostrogskiego w r. 1677 wygasło, lecz ostatni Ordynat, nie mając potomków płci męzkiéj, testamentem, całego majątku spadkobiercą, Zakon Kawalerów Maltańskich mianował. Zgłosili się jednakże do spadku tego różni boczni z linii męzkiéj i żeńskiéj sukcessorowie Ostrogskich, i testament zaskarżyli. Spory ztąd wynikłe pomiędzy współsukcessorami blizko lat sto po różnych sądach się toczyły, przyszły nareszcie pod rozpoznanie Stanów Sejmujących, które na sejmie 1677 r. przez uchwałę p.t: *Rozwiązanie recessu Sejmu anni 1766 w interesie dóbr Ostrogskich uczynionego* testament skasowały, i majątek spadkowy sukcessorom przyznając, szczegółowe układy pomiędzy temiż i wierzycielami zatwierdziły. Ztąd interes ten i w dalszych sporach przez sejmy był rozstrzygany. I tak na sejmie 1768 Vol. leg VII f. 748 tyt: *Objaśnienie pod tyt: rozwiązanie recessu w interessie dóbr Ostrogskich uczynionego* ([1]) pomiędzy innemi szczegółowemi rozporządzeniami postanowiono:

Dobra Cudnów cum attinentiis w tranzakcyi w Sandomierzu 1753 r. uczynionéj specyfikowane, Ur. Teodora Lubomirskiego Cześnika Koronnego *jako originaliter a femello capite pochodzą*, tak gdy per successionem post sterilem decessum Teodora Lubomirskiego *na braci i siostry spadają; więc ażeby do równego działu szczególnie tych dóbr Cudnowskich tak siostry jak i bracia należeli, lege praesenti mieć chcemy.*

Dalej na Sejmie z r. 1772—1775 Vol. leg. VIII f. 447 Tyt. *Kommissya do rozsądzenia pretensyi UU. Walewskich o sukcessyę po Kościeleckich*; przyprowadzając do skutku uchwałę sejmu z r. 1766 wyżéj powołaną, w któréj zastrzeżono prawo

---

[1]) Trembicki T. I. f. 648.

spadkowości potomkom Beaty i Anny z Ostrogskich Kościeleckich, wyznaczono Kommissyę do rozsądzenia sporów pomiędzy współsukcessorami zachodzących, a że to był majątek w źródle swojém ojczysty, polecono Kommissarzom:

a potem spory między samemi konsukcessorami, ile któremu z nich, męzkie tylko głowy, gdzie są, do uczestnictwa pomienionéj sukcessyi wyznaczając, non praejudicando successionibus utriusque sexus, od Józefa Wojewody Łęczyckiego, Józefa Kasztelana Łęczyckiego, tudzież Zygmunta Kasztelana Rozpirskiego Walewskich procedentibus, tudzież Ignacemu Wilkszyckiemu i sukcessorom Józefa Wilkszyckiego, którzy do téj sukcessyi należéć mają z głów swoich—mocą sejmową rozsądzą i zakończą.

Uchwała ta przekonywa że do spadku ojczystego, boczni sukcessorowie tylko głów męzkich mieli prawo, głowy bowiem żeńskie brały wyposażenie, i że podział odbywał się na szczepy (in stirpes) gdy w stopniu do spadku przychodzącym nie wszystkie głowy były żyjące. Dla tego téż uchwała rozbierana, polecając podział spadku na głowy męskie, spadek osobiście biorące, zastrzega prawa Sukcessorów Walewskich i Wilkszyckich, którzy choćby się składali z głów żeńskich, należą do spadku, bo go brać mają z głów swoich przodków in stirpes, a więc przez reprezentacyę. Mógł bowiem być taki przypadek, że jedna z głów wymienionych, pozostawiła tylko córki lub wnuczki, unikając więc Stany Sejmujące mylnego tłomaczenia pierwszéj części swego rozporządzenia, w którem mówią o przypuszczeniu do brania spadku tylko głów męzkich, obraniały je w drugim ustępie, zastrzegając że SS-wie Walewscy i Wilkszyccy, mają brać spadek z głów swoich to jest in stirpes, a przy takim podziale, to co na szczep każdy przypadło, ponieważ już uważane było jak spadek wprost ojczysty, gdy nie było w tym szczepie braci, na siostry przechodziło.

Z kolei wypada przejść Pisarzy, prawo dawne Polskie objaśniających i rozbierających. Nie wielka jest ich liczba,

i opinia ich do przedmiotu obecnego, nie wiele może być pomocną. Główną przyczyną tego jest sposób w jaki prawo traktowali. Nie trzeba się bowiem łudzić tytułami jakie dziełom swoim nadali. Wszyscy bez wyjątku byli kompilatorami, chociaż więc kładli tytuł dziełom swoim prawa Polskiego, traktowali głównie prawo Rzymskie lub Niemieckie, bo w tym względzie mieli pod ręką obfite źródła do kompilacyi, a dopiero przy każdéj materyi dorzucili kilka słów o prawie krajowém, jakby dla porównania z tém co z prawa Rzymskiego wyczerpnęli, a byli i tacy który nawet i tego nie zrobili. Jeden tylko z dawnych pisarzy, Zawadzki, czysto w duchu miejscowym prawo Polskie rozbierał, ale materyi o spadkach niedotknął. Powaga więc tych Pisarzy jest bardzo wątpliwą, a powoływane przez nich zdania, z ostrożnością należną przyjmować należy, to jest wprzód w samem dziele sprawdzić, czy o Rzymskiem czy o krajowem wyrzekli prawie.

Dla udowodnienia że reprezentacya w linii bocznéj niemiała miejsca, i że bliższy stopniem, dalszych wyłączał, przywiedziono zdania

a) Jana Cervus Tucholczyka, z dzieła Farrago juris. Pisarz ten wcale o prawie Polskiem nie pisał; rozbierał on tylko prawo Rzymskie i Niemieckie. Przywodzony nawet z niego ustęp przekonywa, że w nim jest mowa nie o Rzymskiem prawie. Czytamy bowiem że w spadku bocznym ustawała różnica płci męzkiéj, od żeńskiéj, i że spadek taki aż do 10-go stopnia miał miejsce; a jakeśmy już dowodnie wykazali i jedno i drugie w dawném prawie Polskiem było inaczéj. Zresztą dosyć czytać cały tytuł dzieła który jest taki:

Farrago actionum juris Civilis et provincialis Saxonici Municipalisque Maydeburgensis.

aby się o tem najzupełniéj przekonać;

b) Jakób Przyłuski, w dziele pod tytułem *leges seu Statuta ac Privilegia Regni Poloniae*, zebrał tylko wszystkie dawne prawa pisane, ułożył je systematycznie i materyami, a przy każdéj materyi zamieścił wstęp, w którym swoje uwagi

z prawa Rzymskiego, a często moralno-teologiczne przedstawia. O prawie więc krajowem nic nie pisał, tylko je w treści zebrane, bez żadnych uwag przedstawia. Przywodzony z niego ustęp (z księgi III-éj rozdziału 3, k. 466) jest nierzetelnie powołany, gdyż Przyłuski tak mówi:

quando autem nec *ascendentes* nec descendentes, neque etiam fratres et sorores vel fratrum liberi sed remotiores gradu extant etc.

Mówiąc bowiem de ascendentibus, przekonywa że nie o prawie spadkowem Polskiem rozprawia. A jeżeliby była jaka jeszcze wątpliwość, dosyć w samem dziele cały ten rozdział odczytać.

c) Andrzeja Lipskiego Observationes de jure civili, także tylko mają za przedmiot prawo Rzymskie i Niemieckie, przywiedzione więc jego zdanie nie ma zastosowania.

d) Ostrowski w dziele: Prawo cywilne narodu Polskiego, traktuje wprawdzie obok prawa Rzymskiego: prawo Polskie; ale też zdanie jego, twierdzenia przeciwnego memu poglądowi nie wspiera. Mówi on bowiem w ogólności (Tom I k. 183 wydania polskiego w Warszawie) że całe prawo spadkowe Polskie, opiera się na na niewielu przepisach i zwyczajach;

„których tu treść na fundamencie Korrektury Pruskiéj, powszechnie w sprawach sukcessyonalnych w Koronie używanéj *lubo nie całkowicie przyjętéj* kładzie się"

Mówiąc więc o spadku krewnych bocznych:

„Ostatni w porządku następstwa sukcessyjnego, są kollaterni krewni. Ci jak wyżéj już wzmiankowano, dzielą się na sukcessorów po mieczu i po kądzieli. W generalności bliższy krewny czy po mieczu czy po kądzieli dalszego od sukcessyi oddala", ([1]) nie tylko nie sprzeciwia się temu cośmy wyżéj w tym względzie powiedzieli, ale owszem zdanie nasze utwierdza. Niewzmiankuje bowiem o stopniu pokrewieństwa

(1 T. I. f. 177.

do ustanowienia bliższości, bo bliższość ta pokoleniami się ustanawiała, a stopień dopiero przy podziale spadku był potrzebny. Odwołuje się zresztą w zasadzie do Korrektury Pruskiéj, która, jak to niżéj zobaczemy, rzeczywiście co do spadku krewnych pobocznych, z prawem koronnem w zasadzie była zgodną.

Napróżnobyśmy się zaś radzili innych Pisarzy, nawet powoływanego już przez nas Załaszowskiego; bo materyi przez nas rozbieranéj to jest spadku dalszych bocznych krewnych, nietraktują. Sądzimy jednakże, że autentyczniejsze i poważniejsze, powołamy źródło na utwierdzenie naszego zdania, a tém jest dzieło Andrzeja Zamojskiego pod tytułem „Zbiór Praw Sądowych" w Warszawie w r. 1778 po polsku a w roku 1780 po niemiecku wydane. Okoliczności które napisanie dzieła tego wywołały, wskażą zarazem jego wartość i powagę.

Na sejmie z r. 1776 (Vol. leg. VIII f. 875) zapadła uchwała takiéj osnowy.

Doznawając szkodliwości wynikających z wielości, ciemnoty, wzajemnych przeciwności, różnych niedokładności praw, służących lub służyć mających za prawidła processów juryzdycznych omnis generis w ojczyźnie naszéj, postanowiliśmy wziąść przed się sposób najpewniejszy, do uchylenia takowych szkodliwości. A na ten koniec wybraliśmy Ur. Andrzeja Zamojskiego jako mającego cnotę i przymioty, do tego dzieła sposobnym go czyniące, i jemu zleciliśmy uformować Codicem juridicum, powszechnie w całéj ojczyźnie naszéj za regułę służyć mający, żądając po nim, aby sprawiedliwość naturalną, biorąc zawsze proprimo objecto, nieprzywiązywał się indesistenter do żadnéj z dawnych legislatur, *ale żeby zważając naturę okoliczności, w których się naród nasz znajduje i obyczaje onego; to wszystko in formando novo Codice z dawnych praw zachował, cokolwiek zamierzonemu przez Nas ulepszeniu sprawiedliwości, nie znajdzie przeciwném.* To zaś wszystko żeby odmienił, przez co obywatele i sędziowie w wątpliwości o powinnościach swoich zostawać mogą i t. d.

Andrzej Zamojski podług zlecenia Sejmu przybrał sobie do téj pracy Chreptowicza Podkanclerzego W. X. Litewskiego. X. Szembeka Biskupa Płockiego, Michała Węgrzeckiego, Antoniego Rogalskiego Metrykanta koronnego, Józefa Wybickiego, i wraz z niemi projekt drukiem ogłoszony przygotował. Projekt ten, Sejm z r. 1780 odrzucił: nie jest on więc prawem obowiązującem, obejmuje przecież ważne objaśnienia, tam gdzie prawo pisane milczy lub jest niedostateczne, gdyż zamieścił w sobie prawo zwyczajowe.

W części II-éj artykuły XVI XVII XVIII XIX i XX traktują o spadkach (K. 130 do 139.) Dosyć porównać zawarte tam przepisy, z tem cośmy wprost z praw naszych dawnych i źródeł pobocznych przywiedli, aby się przekonać, że w projekcie tym ściśle się Zamojski do życzenia Sejmu zastosował:

to jest zachował z dawnych praw, całą podstawę spadkowości.

Odmienił ją tylko w tem, że do spadku, rodziców ale nie dalszych wstępnych przypuścił, że posag dla córek na $1/3$ tego co bracia biorą oznaczył, że rozdział majątku ojczystego i macierzystego, tylko ściśle do majątku matki ograniczył i t. p. drobne odmiany poczynił. Ale artykuł XX w zasadach wskazanych co do spadkowości Polskiéj, obejmuje najwierniejszy, bo żywcem ze zwyczaju wzięty obraz spadkowości Polskiej.

Rozdział ten cały, jeżeliby przywiedzione przez nas prawa i dowody, jakąś wątpliwość jeszcze przedstawiały, z pewnością je usunie, i zdanie nasze w tym względzie potwierdzi.

Zresztą, systemat spadkowości Polskiéj, szczególniéj w linii bocznéj, tak ma odrębne podstawy i cechy, że do żadnego prawa pisanego nie jest zupełnie podobny, a więc nie można mieć podejrzenia, że Zamojski przedstawiając go, inne prawo, nie ojczyste zwyczajowe miał przed oczyma.

W art. zaś XX § 15 powiedziano, iż w spadkach bocznych dalszych:

służyć za powszechne będzie prawidło, iż bliższy pokoleniem, bliższy do sukcessyi, a przykłady przytoczone

w linii płci męzkiéj, służyć i linii niewieściéj we wszystkiem będą.

Przykłady te wskazują także, jak i kiedy zastosowanie stopni pokrewieństwa ma miéjsce.

Prawo dawne Polskie, przed rozporządzeniem działów, nakazywało usunąć wszelkie spory o bliskość do spadku, bo tylko pomiędzy równe prawa mającemi, dział mógł nastąpić. Dział taki początkowo odbywał się przez Kommissarzy od Króla wyznaczonych. Statut z r. 1532 Vol. leg. I p. 509 stanowi w tym względzie:

Commissiones tamen ad dividenda bona, tam inter fratres germanos, quam inter alios quosvis consanguineos qui ad aliqua bona *par jus succedendi habent, quantumcunque remotos*, locum habere debere declaramus et decernimus. Quod si quis repellere volens eum, qui divisionem bonorum petit, negat eum esse consanguineum vel jus succedendi hujusmodi habere, in tali casu Commissarii a dividendis bonis supersedere, et decisionem controversiae, super propinquitate et successione ad Judicium Terrestre remittere debebunt. Tę paritatem juris, Zawadzki w dziełku *Processus judiciarius* tak objaśnia.

Paritas autem juris dicitur, quando actor in pari gradu cum citato est; vel *quando jus acquisivit ab eo qui in pari gradu erat, et par jus successionis habuit.*

i w drugiem miejscu:

Probationes in hac actione dividendae haereditatis non aliae esse possunt, nisi quod sit cohaeres et par jus successionis habens, *sive quod acquisiverit jus a tali*, quod per deductionem genealogiae et propinquitatis in Judicio Terrestri probandum est.

(Załaszowski Jus. Regni Polonie T. II k. 213 i 214)

W tem objaśnieniu paritatis juris, widzimy wyraźnie reprezentacyę, bo dział przez Kommisarzy Królewskich, tylko pomiędzy współsukcessorami, a nie nabywcami ich praw, mógł mieć miejsce.

Dla tego też na podstawie praw i dowodów przez nas przywiedzionych, oparci na praktyce, w dawnych sądach używanéj, jesteśmy zdania:

że reprezentacya w spadku bocznych krewnych miała miejsce, ale na dół nie do góry, to jest od stopnia najbliższego spadkodawcy, z którego jedna lub kilka głów, spadkodawcę przeżyły.

STANOWISKO SZKOŁY HISTORYCZNÉJ
w nauce Prawa. (1)

W rozległej dziedzinie umiejętności prawnych, niewątpliwie niema żadnej nauki, co do której istniałoby tyle różnych, często nawet wprost z sobą sprzecznych pojęć, jak filozofja prawa.— Jedni nazywają ją kwiatem kultury ludzkości—inni odmawiają jéj wszelkiego naukowego znaczenia. Wszakże niedawno, bo w drugiej połowie zeszłego stulecia, pod wpływem filozofii Wolffa a następnie Kanta, niemal rzec można, że wszytkie nauki prawne miały swój punkt ciążenia, zwrócony ku filozofii prawa; prawo i państwo niemal wyłącznie badano tylko ze stanowiska filozoficznego: co więcéj, już w naszem stuleciu sądzono iż podźwignąć nauki prawne zacofane w swoim rozwoju, można jedynie przez spekulację rozumową. I było w tem niezawodnie wiele prawdy. Jasne pojęcia prawne, niewątpliwa świadomość ostatecznych zasad i celu prawno-państwowych instytucyi, są nieodbitym warunkiem wszelkich prawodawczych ulepszeń. Ale te właśnie pojęcia i ta świadomość, nieustalają się jedynie przez filozoficzne rozważanie prawa. Potrzeba wniknąć w rzeczywisty ustrój społecznych stosunków, poznać je tak jak one są dziś i jak się rozwijały w historyi, ażeby dopiero na tym empirycznym materjale oprzeć wielki

---

(1) Rzecz ta przygotowaną została na otwarcie dysputy habilitacyjnéj, odbytéj przez autora dnia 7 Lutego 1871 r. w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, który bronił rozprawy p. t. „Pogląd na naukę Fr. K. Savigny ze stanowiska filozofii prawa.“

Rozprawka ta, drukowana w Krakowie, znajduje się już w tutejszych księgarniach.

gmach filozoficznej wiedzy o prawie i państwie. Bez tego oparcia filozofii na historyi, nauka prawa popada w abstrakcyjny kierunek, tamujący wszelki prawidłowy postęp. To też w początkach bieżącego stulecia, właśnie w epoce najsilniejszego panowania filozofii Kanta, w obec wygórowanych roszczeń filozofii do opanowania całej dziedziny umiejętności prawnych, powstała szkoła, usiłująca filozofii przeciwstawić historyczny pierwiastek prawa i całą naukową działalność w jego zakresie zwrócić od spekulacyi do historyi. O ile słuszne były poglądy téj licznéj szkoly, o tyle działalność zwolenników była energiczną i wpływową. Z każdym rokiem przybywało wielu zwolenników szkoły historycznej, powstała niezmiernie bogata literatura w jéj duchu, a wreszcie, na wielu punktach uczonego świata, zawrzała gorąca walka obu przeciwnych sobie obozów, a nie można powiedzieć, ażeby rezultatem tego ścierania się rozlicznych prawnych teoryi, był zupełny upadek znaczenia filozoficznego kierunku, ale twierdzić za to można, że od epoki wystąpienia szkoły historycznéj, filozofja utraciła *nadmierny* wpływ na naukę prawa. Jakkolwiek świetne było zwycięztwo historyków nad tak zwaną elegancką szkołą prawników; zawsze jednak niezdołano osłabić rzeczywistego znaczenia filozoficznych badań prawa; udowodniono jedynie konieczność oparcia ich na głębszych historycznych poszukiwaniach.— Ta też szkoła na której chorągwi wyryte było: *historja*, nie dążyła właściwie do wyłącznego panowania w nauce, ale jedynie do udowodnienia konieczności zajęcia dziejowego stanowiska w nauce prawa, obok filozoficznych spekulacyi.—Dziś gdy już ucichł duch stronnictw naukowych, oba kierunki zyskały należne im zrównoważenie i niema już mowy o wyłącznem historycznem traktowaniu prawa, tak jak i niema mowy o jednostronnem spekulatywnem jego badaniu.

Ale ten spokojny rozejm dwóch jednostronnych kierunków nauki prawa, niebył zawartym przez wszystkich walczących. Pojednania filozofii z historją, które zawyrokowali najgłębsi uczeni prawnicy, nie mogli pojąć uczeni, których ciaśniejszy

widnokrąg wiedzy, nie dozwalał im przekroczyć zakresu jednostronnego stanowiska, ażeby wznieść się do harmonijnego pojęcia, jednoczącego w sobie wszystkie pierwiastki prawa i jego nauki. Pozostali więc oni wierni *wyłącznie* historycznéj metodzie prawa, lekceważąc filozoficzne jego badanie, odmówili mu naukowego znaczenia, ogłosili filozofią prawa za objaw marzącego umysłu, za utwór fantazyjnego rojenia o prawie, zamiast poważnego badania jego rozwoju w historyi.

Potrzeba wyznać, że to mniemanie pomimo całéj swojéj bezzsadności, nie mało ma zwolenników, którzy nie uznając właściwego znaczenia filozofii prawa, radziby całą jego naukę ścieśnić do zakresu dogmatycznych i historycznych nad niem studjów. Filozofja prawa, powiedział do mnie pewien niemiecki uczony w Berlinie, gdy jako jego słuchacz przybyłem mu się przedstawić, filozofja prawa świetniejszą ma za sobą przeszłość aniżeli przyszłość przed sobą, dobry komentarz jednego ustępu Kodexu Karnego więcej wart niżeli filozoficzne abstrakcje.

Pomimo całéj powagi która otacza tego uczonego, ośmielam się wątpić o prawdzie jego wyroczni, bo filozofja prawa jakkolwiek by świetną miała przeszłość, niemoże rozpaczać i o swojéj przyszłości, dokąd jéj poświęcają swe talenta i swoje prace tacy jak Trendelenburg i Michelet, Ahrens, Prantl, Röder, Zeller i tylu innych. Gdy mowa o przyszłości filozofii prawa, przychodzi mi natychmiast na pamięć, co o niéj powiedział najgłówniejszy dziś jej przedstawiciel Henryk Ahrens: „C'est de l'intelligence plus parfaite at de la vulgarisation des doctrines de la philosophie du droit que depend, en grande partie, l'avenir de la société civile et politique." I niewątpliwie — nauka która spokojnie rozważa istotę społecznych instytucyi, która zdala od walk stronnictw i namiętnych uprzedzeń, wnika w najwewnętrzniejszą ich treść, może także najlepiéj ocenić, co w danéj chwili uczynić *potrzeba* i *można* dla rozwiązania palących kwestyi czasu. Jéj rezultaty nie są przecież namacalne, a więc ich nie uznają uparci empirycy, ale ci którzy wtajemniczeni są w jéj pochód, wiedzą dobrze, że filozofja prawa

jest jedyną nauką, dającą prawdziwe zrozumienie prawa, zarówno jego idei jak i ducha praw obowiązujących; że ona wyjaśnia nam pochód historyi i przyczyny występujących nowych zjawisk zespolonego życia, że ona jest podstawą dobrej interpretacyi i prawidłowéj analogii prawa; że działając pod jej wpływem; stosujemy prawo nie według brzmienia jego litery ale według istoty jego ducha, że cały obszar społecznych urządzeń ogarniamy w jedność, a wielość zasad prawnych układamy w systematyczną całość; że ze wszystkich nauk prawnych, filozofja prawa odpowiada najwięcéj godności rozumnéj natury człowieka, wnikania w istotę rzeczy i łamiąc więzy dogmatyzmu, zapewnia mu niezależny pogląd i stanowisko oparte na wolności. Prócz tego, przeciwnikom jéj musimy odpowiedzieć, że nauka której oni odmawiają znaczenia, jest już dzisiaj *konieczną*, ona przeszła w przekonania całych narodów, wywołała tyle zmian polityczno—społecznych, tyle ważnych przekształceń w świecie, że bez niéj nie bylibyśmy w stanie zrozumieć istotnego znaczenia wielu faktów, przez nią wywołanych. Ale co najważniejsza, filozofja prawa dostarcza nam niewątpliwą skalę oceny wartości wszelkich społecznych urządzeń i wszelkich teoryi nauki prawa.

Na ten punkt ostatni, musimy zwrócić baczną uwagę, ponieważ zostaje on w najściślejszym związku z habilitacyjną moją rozprawą, nad którą za chwilę mamy rozpocząć akademicką dysputę.

W rozprawie mojéj, jak sam tytuł wskazuje, (Pogląd na naukę Fr. K. Savigny, ze stanowiska filozofii prawa), szło mi o ocenę teoryi Savigny'ego z punktu filozoficznego zapatrywania się na prawo.

Czyniąc zadość wymaganiom metodycznego pochodu myśli, starałem się wykazać przedewszystkiem, znaczenie w ogóle historycznego stanowiska w nauce prawa, a następnie udowodnić, że zjawienie się szkoły historycznéj, było wynikiem całego poprzedniego rozwoju filozoficznej myśli o prawie, a nadto

ówczesnego stanu nauki prawa, gubiącéj się jedynie w filozoficznych spekulacjach, z zaniedbaniem wszelkich empirycznych danych.

Dla uwydatnienia téj myśli, zauważyłem wystąpienie Gustawa Hugo przeciwko takiemu traktowaniu nauki prawa, tudzież projekta Thibaut'a, dla zrozumienia powodów które skłoniły Fr. K. Savigny do ogłoszenia traktatu: O powołaniu naszego czasu etc. gdzie po raz pierwszy wypowiedział on myśl, która stała się hasłem szkoły historycznéj.

Rozebrawszy z kolei najgłówniejsze momenta polemiki Savigny'ego z Thibaut'em, scharakteryzowałem prace Savigny'ego, dokonane w duchu historycznej jego metody, a wreszcie przystąpiłem do krytycznego rozbioru trzech najgłówniejszych momentów jego nauki, dotyczących znaczenia Kodexu, prawa rzymskiego i filozofii w szkole Savigny'ego.

Co się naprzód tyczy znaczenia Kodexu w jego nauce, to wyraziłem przekonanie, że Savigny, chcąc zostać konsekwentnym przyjętéj przez siebie zasadzie, powinien był być wprost przeciwnym Kodeksowi, bo gdy prawo z ducha narodowego powstaje i z nim razem się rozwija, to nienależy tamować tego swobodnego jego rozwoju wydaniem ustawy, a co najmniej powinien był Savigny wykazać, w jaki sposób reorganizowaną być powinna kwestyja prawodawstwa, ażeby prawo niezostało oderwanem od ducha narodowego—a jednak Savigny tego nieuczynił, ograniczył się jedynie do wymagania lepszych dla Kodexu warunków i uwzględnienia lokalnych wymagań przy jego stanowieniu, sam wreszcie, jako Minister Sprawiedliwości w Berlinie przez kilka lat przewodniczył pracom kodyfikacyjnym.

W kwestyi znaczenia prawa Rzymskiego w szkole historycznej, rozebrałem przedewszystkiem krytycznie, wartość często czynionego mu zarzutu: zaniedbania prawa narodowego, przywodząc: iż Savigny sam, chociaż krótko, czytał Landrecht w Uniwersytecie Berlińskim, że dalej domagał się reformy w urządzeniu katedry prawa prywatnego Niemieckiego tamże, a wreszcie iż pomieścił dział prawa Germańskiego w swojem czasopiśmie.

Przechodząc z kolei do rozbioru pytania, czy Savigny w istocie przeceniał znaczenie i wartość prawa Rzymskiego, wyraziłem odpowiedź przeczącą, z uwagi, iż Savigny przeżyte instytucje odsądzał od prawa dalszego bytu, a rzeczywistą wartość prawa Rzymskiego widział, w jego pełnym i naturalnym rozwoju, w niezachwianéj logiczności jego zasad, w tem pojednaniu teoryi z praktyką, a wreszcie uważał on prawo Rzymskie za wzór dla wszelkiéj prawodawczéj działalności, tem więcéj iż ono zanadto zżyło się z rozwojem praw nowożytnych, ażeby go dzisiaj zaniedbać było można, a wreszcie, chcąc w duchu swojéj nauki zająć się badaniem historyi prawa, rozpocząć należało od prawa Rzymskiego, bo na niem wyrobiło się dopiero prawo Germańskie.

Inna jest kwestja co do sposobu traktowaniu historyi prawa Rzymskiego, czy Savigny pozostał w tym względzie konsekwentnym z swą historyczną metodą i ze swem pojęciem o powstawaniu prawa. I co do tego punktu potrzeba wyznać iż Savigny'ego ważne obarczają zarzuty. Savigny mianowicie, nieobjaśnia nigdzie *sposobu* przyjęcia prawa Rzymskiego Mówi tylko iż fakt ten dokonał się drogą *zwyczaju*, a dalej powiada iż prawo Rzymskie przyjętem zostało za pośrednictwem uczonych. Widocznie się spotykamy z zupełnie nieznanem nam pojęciem zwyczaju, pojęciem wywołującem pomięszanie prawa narodowego z tak zwanem prawem prawników, co niezawodnie brakowi filozoficznej podstawy w pracach Savigny'ego przypisać potrzeba.

Bądź co bądź, Savigny nie powinien był poprzestać na uznaniu przyjęcia prawa Rzymskiego za fakt tylko, a usiłować powinien właśnie na drodze historycznej udowodnić, że przyjęcie to nastąpiło w skutek żywotności prawa Rzymskiego, w skutek jego zgody z wymaganiami nowego życia i jego potrzeb.— Savigny jednak tego wszystkiego nie uczynił.

Co się wreszcie tyczy roli filozofii w nauce Savigny'ego, to jest rzeczą pewną, mimo różności zdań w tym względzie, iż Savigny nie miał na celu wyłączyć filozofję z zakresu nauki prawa, szło mu jedynie raczej o wprowadzenie do niej elementu

historycznego, ale z drugiej strony i to pewna iż Savigny zaniedbał filozofję, gdyż wszędzie występuje z gotowemi już pojęciami filozoficznemi, będącemi rezultatem filozofii Schellinga, nigdzie wreszcie nieuzasadnia filozoficznie, ani przyjętych przez siebie zasad, ani swojej metody.

Rozważywszy w ten sposób najgłówniejsze momenta nauki Savigny'ego, przystępuję w rozprawie mojéj do oceny tejże nauki.

Savigny, wprowadził historyczną metodę badania prawa, wykazał jego objektywny charakter, usiłował objaśnić jego powstawanie, wykazał znaczenie historyi zarówno dla samego rozwoju prawno-społecznych instytucyi, jak i dla poznania idei prawa, wykazał znaczenie prawa Rzymskiego, rozjaśnił jego koleje po upadku Rzymu, dokonał krytykę wielu niejasnych textów prawa, a wreszcie, w duchu Schellinga pojął państwo jako Organizm właściwych jego urządzeń.

Ale gdy tak Savigny historyczną metodę za pełną rzeczywistych zalet uznaje, na polu filozofii nie był jéj wiernym. Zamiast się trzymać indukcyjnéj metody, Savigny występuje z gotowemi już pojęciami, jak tego dowodzi jego pojęcie narodu i ducha narodowego. Ta aprioryczność filozoficznych podstaw jego nauki, przeszkodziła mu do wyjaśnienia kwestyi powstawania prawa; ustalenia ścisłego jego pojęcia, które pomięszał z kwestją historycznego jego przejawienia się, dalej do odróżnienia praw organizmu państwowego i zwykłego fizycznego, do uznania w człowieku racjonalnego pierwiastku, a w końcu, odebrała mu skalę oceny wartości wielu instytucyi prawno-państwowych i w pojęciu historycznego ruchu i ciągłéj zmienności, zburzyła wszelką stałość zasad prawnego porządku.

Rzecz to zadziwiająca, że w obec tak jednostronnego historycznego kierunku prac Savigny'ego, osią całéj jego nauki była kwestja czysto filozoficzna—*powstawanie prawa.* Rozbie-

rał on ją wprawdzie historycznie, ale wyznać potrzeba, nie konsekwentnie z historyczną swoją zasadą, gdyż zamiast śledzić całkowity dziejowy rozwój idei prawa, zamknął się w granicach historyi prawa Rzymskiego, kiedy przecież prawo nie poraz pierwszy w Rzymie się pojawia.

Przechodząc z toku rzeczy, do rozbioru Savigny'ego nauki o powstawaniu prawa, nie mogłem zgodzić się zarówno na jego twierdzenie, iż wszelki nowo-powstający prawny stosunek, znajduje już urządzającą go normę w świadomości narodowéj zawartą, jak niemniej iż norma ta stanowi prawo pozytywne.

Co do 1-go, to świadomość narodowa zawiera jedynie ogólne pojęcia prawne, które nie pierwéj mogą regulować stosunki społeczne, jak za współudziałem sankcyi władzy prawodawczej i woli stron, wchodzących w stosunek. Savigny ani to uwzględnił, ani stosunek tych zasadniczych momentów prawa, oznaczył.

Co do 2-go, to Savigny wprowadza zupełnie nowe, fałszywe pojęcie prawa pozytywnego.

Z kolei oświadczyłem się w mojéj rozprawie, przeciwko pojmowaniu powstawania prawa z *konieczności*, gdyż prawo odniesionem być powinno do rozumnej i wolnej natury człowieka, a nadto wskazaną być powinna norma do odróżnienia złych i dobrych praw, gdyż przecież nie wszystko co jest prawem, być niem powinno. Savigny tego nie uczynił, nie wskazał nadto *jak* prawo z ducha narodowego powstaje, czem ono jest samo w sobie i zkąd właściwie pochodzi etyczny jego charakter, nie należący do innych utworów narodowego ducha, jak język i t. p.

Wykazawszy niekonsekwencję uznania prawa Rzymskiego za wzór dla nowożytnych prawodawczych działalności, z pojęciem rozwijania się prawa, parallelnie z rozwojem ducha narodowego, przeszedłem z kolei do nauki Savigny'ego o ustawie, wykazując niemożność odnoszenia ustawy do świadomości narodu, która obok sankcyi władzy prawodawczej, wymaga nadto uwzględnienia ekonomicznych i politycznych stosunków.

W kwestyi tak zwanéj prawa prawników, Savigny nie udowodnił na czem właściwie polega, przysługujący według jego mniemania, uczonym, przywilej reprezentowania narodu, a dalej łącząc z prawem naukowem niewłaściwe pojęcie, niesłusznie do niego zalicza i wyroki sądowe.

Udowodniwszy tkwiący w nauce Savigny'ego pierwiastek konserwatywny, zauważyłem, iż mimo całej historyczności jego nauki, niebyło w niéj podobnem zarówno wykrycie ducha dziejów jak i udziału woli ludzkiej w historyi.

Kończąc moję rozprawę, doszedłem do wniosku, że jakkolwiek niezaprzeczoną było zasługą Savigny'ego, związanie prawa z historją narodu, badanie go w właściwéj jego sferze samego życia zespolonego, tudzież wykazanie jego zależności od objektywnych wpływów, nie jak Montesquieu geograficznych, ale od wszystkich stron kultury narodu, to jednak Savigny niezauważył, iż prawo nie zawsze w duchu narodu powstaje, tudzież wbrew historycznéj swojéj zasadzie, ograniczył się jedynie do badania prawa Rzymskiego; w końcu, oświadczył się przeciwko Kodexowi, jakkolwiek tkwił on w duchu czasu i wymaganiach opinii publicznéj. O ile słuszne są moje poglądy, to wykaże za chwilę dyskussja którą mamy rozpocząć: pozwólcie mi jednak Panowie wyrazić to przekonanie, że jakkolwiek dzielić nas w niej będzie różność naukowych stanowisk; to jednak nie zdoła ona zachwiać bezstronności sądów i wolności naszych przekonań.

Gustaw Roszkowski

Dr. fil. Mag. prawa i adm.

JURYSPRUDENCYA KRYMINALNA
SENATU
ROK 1867.

---

54. *Czy użycie cudzego paszportu bez złego zamiaru, podlega karze, artykułem 653. K. K. G. i P. zagrożonéj?*

Mężatka, zamięszkała na prowincyi, za paszportem na imię innéj osoby, przez właściwego Wójta Gminy wydanym, z wiedzą iż ten paszport jéj niesłuży, przybyła do Warszawy i pod imieniem osoby na którą brzmiał paszport, przebywała kilka miesięcy. Za czyn ten, z zaskarżenia męża, pod rozpoznanie przychodzący, wyrokami: Sądu Kryminalnego w Lublinie i Sądu Appellacyjnego, z mocy Art. 651 i 653, K. K. G. i P. na zesłanie do odległych Gubernii, z zamknięciem w miejscu zesłania przez miesięcy 3 i z utratą szlachectwa skazana, odwołała się do Senatu.

Podsądna tłómaczyła się, zbiegiem nieszczęsnych okoliczności, mianowicie potrzebą ukrycia się przed mężem i ojcem, którzy zmownie działając, ciągle ją prześladowali, oraz koniecznością odbycia kuracyi w Warszawie.

Okoliczności przez nią przedstawione, okazały się zupełnie zgodnemi z prawdą. Rzeczywiście, doznawała ona niezwykłego prześladowania od tych osób; miała nawet z niemi ważne spory majątkowe w Sądach, których dopilnować potrzebowała.

W Senacie, Prokurator zwrócił przedewszystkiem uwagę na cały szereg artykułów, mówiących o naruszeniu przepisów o paszportach i innych kartach pobytu.

Otóż artykuł 650. K. K. G. i P. mówiący o zupełnem podrabianiu lub częściowem sfałszowaniu paszportu albo innéj karty pobytu, zagraża karą, z tem objaśnieniem „chociażby bez żadnego zamiaru użycia tego fałszu do innego jakiego bezprawnego celu". W następnych artykułach 651, 652 i 653, mówiących o innych naruszeniach przepisów, zastrzeżenie podobne jest pominięte, z czego wynika, że koniecznie ocenić potrzeba, jakie podsądną skłoniły pobudki, to jest ocenić, jaki miała zamiar, i ogólne przepisy o zamiarze zastosować. W danym zaś razie, przytaczone przez podsądną okoliczności, Prokurator uważał za należycie udowodnione, a przytem usuwające wszelkie podejrzenie złego zamiaru. Z uwagi zatem na Artykuł 7. K. K. G. i P. objawił przekonanie, że przestępstwo, za które tak srogą karą dotkniętą została, niemoże być jéj poczytywane. Uważał wszakże, iż czyn podsądnéj, da się podciągnąć pod artykuł 660. K. K. G. i P. mówiący o nadaniu sobie innego nazwiska w księdze meldunkowéj przez lekkomyślność, i dla tego, za wymiarem, przepisanéj tamże kary pieniężnéj, wnosił.

Senat, po troskliwem zbadaniu wszelkich okoliczności, przywiedzionych przez podsądną, znalazł ją rzeczywiście w odrębnem, zasługującem na uwzględnienie położeniu i doszedł do przekonania, że istotnie, ukrycie własnego nazwiska i przybycie do Warszawy pod obcem nazwiskiem, było nieuniknioną koniecznością, aby ratować upadające zdrowie i tem swobodniéj oraz bezpieczniéj działać w processach, czegoby nie mogła przedsięwziąść gdyby jej pobyt w Warszawie, był przez

męża lub ojca wykryty. Z uwagi zatem na brak zamiaru karogodnego i na nieszczęśliwe położenie podsądnéj, Senat zastosował ustęp ostatni artykułu 98. K. K. G. i P. i zupełnie ją od kary uwolnił.

dnia 4 (16) Maja w sprawie pko Michalinie Stempkowskiéj.

55. *Do jakiego rodzaju przestępstw, zalicza się zeznanie aktu, mieszczącego uznanie obcéj osoby za dziecko w małżeństwie zrodzone?*

Chłopiec, zostający na wychowaniu bezdzietnego małżeństwa w Warszawie, gdy do lat dochodził, podany został przez męża, za zrodzonego z tegoż małżeństwa i pod tem nazwiskiem ochrzczony. Pokazało się wszakże iż on był posierbem brata zeznającego, że miał inne imię i nazywał się inaczéj, a nawet już raz pod właściwem nazwiskiem, był chrzczonym. Przysposobiony ojciec, tłómaczył się, że niewiedział istotnie, kto byli rodzice chłopca, i o tem że był poprzednio ochrzczonym, a w czynie swym, miał jedynie na widoku, nadanie jedynactwa wychowańcowi, aby tenże został wolnym od wojska, i aby mógł na niego przelać majątek.

Sąd Poprawczy Warszawski, czyn jego uznał za najbardziej zbliżony do oszustwa, i z mocy artykułów 1186 i 156. K. K. G. i P. dotknął go karą zamknięcia w domu roboczym.

Podsądny, na tym wyroku poprzestał, lecz takowy drogą rewizyi przez dwie instancye potwierdzony, przyszedł jeszcze pod ostateczne ocenienie Senatu.

Prokurator w Senacie, objawił zdanie, że czyn podsądnego, niema cech oszustwa, do wyobrażenia którego, chęć odniesienia korzyści materyalnej, podług artykułu 1173 K. K. G. i P. jest konieczną. Uważał wszakże, iż najbardziej zbliżonym jest do czynu, artykułem 908 K. K. G. i P. zagrożonego, który to artykuł dotyka karą tych wszystkich, co fałszywe doku-

menta sporządzają, celem podania drugiemu środka, do przywłaszczenia sobie, niesłużących mu praw stanu. Że zaś ten ostatni artykuł, surowszą karą zagraża, był za potwierdzeniem wyroków poprzednich instancyi, przy dodaniu § 528 O. K. P.

Senat, zgodził się z poglądem Prokuratora, pod względem odniesienia czynu, nie do artykułu 1168 ale do Artykułu 908 K. K. G. i P.; z uwagi wszakże na konieczność wykazania złego zamiaru dla wymiaru kary z tego ostatniego przepisu, mając ważną wątpliwość, czy w danym razie, podsądny, mogący wychowanego przez siebie chłopca przysposobić, rzeczywiście miał zły zamiar w sporządzeniu aktu, przełożył nad wymiar kary, tymczasowe uwolnienie podsądnego, z mocy § 409 O. K. P.

dnia 1 (13) Grudnia w sprawie pko Marcinowi Kowalskiemu.

56. *Czy Prokuratorowi przy Sądzie Appellacyjnym, służy możność odwołania się do Senatu, od wyroków mocą ostatniéj instancyi zapadłych?*

Podsądny, wyrokiem Sądu Kryminalnego w Warszawie, skazany na pozbawienie wszelkich praw i osiedlenie na Syberyi, pozyskał zmianę wyroku w Sądzie Appellacyjnym, mianowicie kara do 2-ch miesięcy domu roboczego, ograniczoną została. Wyrok swój, Sąd Appellacyjny opatrzył rygorem ostateczności.

Prokurator przy Sądzie Appellacyjnym, odwołał się od tego wyroku, a odwołanie się takie, poparł i Naczelny Prokurator, który w rozbiorze przedwstępnego pytania, to jest dopuszczalności podobnéj appellacyi, przedstawił następujące zasady.

Podług artykułu 83. Najwyższej Ustawy o Senacie, wszelkie przepisy w Organizacyi byłego Sądu Kassacyjnego po-

stanowione, mają być nadal zachowane, o ile przez Ustawę Senacką zniesionemi lub zmienionemi niezostały. Artykuł zaś 10-ty owéj Organizacyi stanowił: że gdy Sąd, władzę swoją nad legalny zakres rozciągnął, sądząc powagą ostatniéj instancyi tam, gdzie miał tylko moc sądzenia powagą niższéj instancyi, w takim razie ma miejsce odwołanie się do Sądu Kassacyjnego. Przepis ten, dotychczas niezostał zniesiony, ani zmieniony, więc i nadal obowiązuje.

Uwagi te, Senat w zupełności podzielił, i dla tego odwołanie się Prokuratora pod rozpoznanie swe przyjął, i wyrok Sądu Kryminalnego, w swéj mocy utrzymał.

dnia 12 (24) Stycznia w sprawie przeciwko Walentemu Zdrojek.

57. *Czy Senat, mocen jest przyjąć odwołanie w sprawie, która lubo powinna była być osądzoną w I-éj instancyi przez Sąd Policyi Poprawczéj, rozsądzoną wszakże została w I-éj instancyi przez Sąd Kryminalny, a mocą ostatniéj instancyi przez Sąd Appellacyjny?*

Podsądny miał dwa zarzuty: zgwałcenia i uwiedzenia.

Sąd Kryminalny Warszawski, uwolnił go w pierwszym zarzucie dla zupełnego braku dowodów, lecz pokrzywdzona-poprzestawszy na tem wyrzeczeniu, żądała wszakże wymiaru kary z powodu drugiego czynu.

Sąd Appellacyjny, dostrzegłszy że Sąd Kryminalny, rozbiór drugiego czynu całkiem pominął, zwrócił mu akta dla rozpoznania takowego, do czego się Sąd Kryminalny zastosował, a wyrok jego, wyrzekający tymczasowe uwolnienie od kary, znalazł potwierdzenie w wyroku Sądu Appellacyjnego.

Skarżąca, odwołała się jeszcze do Senatu.

Chociaż Sąd Appellacyjny, nieopatrzył swego wyroku, rygorem ostateczności instancyi, Prokurator w Senacie, wnosił

o uznanie skargi za niedopuszczalną, dlatego, iż wyroki tego rodzaju, podług Artykułu 48 Ustawy Przechodniéj do Kodexu Kar Głownych i Poprawczych, poczytują się za ostateczne.

Senat wszakże uważał, iż przepis pomieniony, mówi o tych tylko przypadkach, w których zarzuty, podlegające Sądom Poprawczym, sądzone były przez Sąd Kryminalny, dla łączności swéj z zarzutami przewyższającemi attrybucye tych Sądów, a ciążącemi bądź to tegoż samego podsądnego, bądź też innych podsądnych, wspólnie z nim pod zawyrokowanie przychodzących. W obecnym zaś razie, z powodu prawomocnego już rozpoznania zarzutu zgwałcenia, drugi zarzut, sam jeden pod rozpoznanie przychodził i ze względu na grożącą karę, pod rozpoznanie Sądu Poprawczego w I instancyi podpadał. W takiem położeniu rzeczy, Sąd Appellacyjny, powinien był przed ten ostatni Sąd, a nie przed Sąd Kryminalny, sprawę odesłać. Tym sposobem, sprawa zwróconą została z właściwego toru, a strony niewłaściwie pozbawione jednéj instancyi. Wyrok w sprawie téj wydany, pod względem instancyi, zapadł wbrew wyraźnemu prawu i ze ścieśnieniem służącéj Sądom władzy, znajduje tu zatem zastosowanie artykuł 83. Najwyższéj Ustawy o Senacie w związku z artykułem 33. Organizacyi Sądu Najwyższéj Instancyi oraz artykułem 10-m (w punkcie 1-m i 3-m). Organizacyi Sądu Kassacyjnego. W duchu tych przepisów, służy Senatowi prawo rozpoznawania i ostatecznego wyrokowania w sprawach mocą jakiejbądź instancyi, lecz z pogwałceniem wyraźnego prawa, lub ze ścieśnieniem służącéj sobie władzy, przez Sądy niższe, osądzonych.

Przyjął zatem Senat żądanie skarżącéj, pod rozpoznanie. Dnia 9 (21) Lutego w sprawie przeciwko Felixowi Durnaj.

H. Ch.

WNIOSKI

Prokuratora przy Sądzie Kryminalnym w Warszawie.

W sprawie przeciwko Stanisławowi Kaczkowskiemu i innym o pojedynek.

Sprawa niniejsza, jako mająca za przedmiot pojedynek, wymaga szczegółowego rozbioru; niema bowiem przedmiotu jak ten, któryby bardziéj rozdzielał przekonania, któryby stawiał opinję przeciw prawu. Sięgając barbarzyńskiéj epoki, rozwijając się bardziéj w czasach rycerskich, mimo upadku czasów feudalnych przetrwał pojedynek dotąd, tak, że dziś nawet przy powadze ustaw i władzy społecznéj, wspierany opiniją i pojęciem o honorze, stara się uprawnić zemstę osobistą, i usprawiedliwić namiętność, obrażającą porządek publiczny. Aby więc wyrokujący Sąd w bezwzględnéj sprawiedliwości swéj na zasadach prawa i nauki, wyrzekł winę lub niewinność przychodzących pod wyrok obwinionych, uważam się w obowiązku być więcéj szczegółowym, i dla tego tego też mimo odczytanego dokładnego stanu sprawy, treść będę miał zaszczyt jeszcze przedewszystkiem przedstawić.

W początku miesiąca Kwietnia r. b. (1869 r.) wieczorem, w jednej z restauracyi miejscowych, zabawiało się grono młodzieży, z pośród któréj Stanisław Kaczkowski w rozmowie z Józefem

Dulębą, mówił iż proponował Lekarzowi Brüner wprowadzenie w dom jego Dulęby; otrzymawszy wszakże odpowiedź odmówną Dulęby, gdy obaj rozmową tą rozdrażnieni wzajemnie byli, Dulęba gwałtownego charakteru będący, jak to znający go bliżéj objaśniają, uderzył Kaczkowskiego; ten rzucił w niego szklanką, Dulęba ponowił obrażenia, skutkiem czego nastąpił pojedynek, który miał miejsce w dniu 29 Kwietnia (11 Maja) r. b. rano, między godziną 6. a 7-mą we wsi Piekiełku pod Warszawą. Śledztwo co do wykrycia chwili wyzwania nic stanowczego nieprzedstawia. Kaczkowski bowiem tłomaczy się iż nie wyzywał, i tylko gdy obecny w miejscu zajścia Mikołaj Borakowski robił uwagi Dulębie, ten rozumiejąc że zajście to nie inaczéj jak pojedynkiem zakończyć się musi, zaraz zwrócił się do Borakowskiego mówiąc:, iż liczy na jego pomoc przy rozprawie honorowéj." W tém więc uważając już samo wyzwanie i uznając Borakowskiego za obranego sekundanta, nazajutrz wysłał do tegoż Mieczysława Dzikowskiego, obierając tegoż za sekundanta dla siebie, w celu ułożenia się o warunki. Borakowski niesłyszał wyzwania, nadmienia tylko iż Dulęba odezwał się do niego, iż liczy na jego pomoc w sprawie honorowéj, a nazajutrz wyraźnie upoważnił go do projektowania najcięższych warunków pojedynku. Obecny tamże i Dzikowski niesłyszał również wyzwania, a tylko nazajutrz mówił mu Kaczkowski, opowiadając iż Borakowski przyjął rolę sekundanta Dulęby. Wreszcie znajdujący się tamże Artur Markusfeld pod przysięgą zapewnia, iż widział jak wówczas Dulęba prosił Borakowskiego o adres, mówiąc że może mu być wkrótce potrzebnym. Co do dalszych kolei pojedynkowych, to śledztwo przedstawia, że gdy sekundanci zwłóczyli pojedynek aby ostudzić namiętności i sprowadzić zgodę, Dulęba upierał się, domagając się krwawego spotkania, szydził nawet mówiąc o Kaczkowskim, że powinien się pojedynkować, bo go zobelżył.

Na przedstawienie zaś trudności w otrzymaniu pistoletów, sam podjął się dostarczyć takowe, co też i uczynił, lecz to

wszystko zajęło około 5. tygodni czasu. Borakowski wyjaśnia że z Dzikowskim układali warunki i przybrali po jednym sekundancie, dla usilniejszych starań o zgodę; podobnież tłomaczy się i Dzikowski. Skutkiem czego Teodor Witkowski przywodzi, iż wezwany przez obu powyższych na pojednawcę, nakłonił znowu do takiejże roli Adama Hermana, w stosunkach przyjaznych z Dulębą będącego; Herman też nie przeczy iż pod naciskiem moralno-honorowym został senundantem. Wszyscy zaś czteréj wyjaśniają, że udali się na miejsce wskazane, w ten sposób: Kaczkowski z Dzikowskim i Witkowskim jako swojemi sekundantami, i ci oczekiwali na miejscu, przybycia Dulęby, który znowu z Borakowskim i Hermanem zajechał po lekarza Benni i z tymże na miejsce umówione przybył. Że po przyjeździe Dulęby udali się do pobliskiego lasku, gdzie Borakowski odmierzył odległość 25 kroków jako granicę barjer, a nadto przed takowemi po cztery kroki wstecz, po czem nabił pistolety, z których Witkowski zdiął wizery, potem ustawiono przeciwników, ogłoszono warunki, i na komendę raz, dwa, pojedynkujący się posunęli się na krok ku barjerom: jednocześnie padły strzały, lecz wprzód Kaczkowskiego, po którym Dulęba krzyknął, a chociaż strzelił, lecz chybił i padł. Obecny temu lekarz, opatrzył ranę Dulębie, który podając rękę Kaczkowskiemu, przepraszał go za obrazę, przyznając się do winy, poczem odwieziono Dulębę do mięszkania Witkowskiego.

Według wyjaśnienia wszystkich powyższych; warunki pojedynku były następujące:

odległość 25 kroków oraz po 4-ry za baryerą, pistolety gwintowane, lecz z kulami okrągłemi niestożkowatemi, wizery miały być zdjęte; jeden strzał w drodze czterokrokowéj, od mety do barjery, i to bez względu chociażby chybiony, klapnięcie broni lub stanięcie na barjerze, miało się liczyć za strzał; pistolety miały być wybrane losem. —

Nadmieniają przytem wszyscy, iż warunki te jako najłagodniejsze, uzyskane zostały prośbą, a przytem Borakowski jako najwyższy wzrostem, użyty został do odmierzenia kroków by utrudnić celność strzałow. Przywodzą wreście, że aż do strzału robiono perswazje, odwodzono ich od walki; Doktór Benni i Adam Herman zeznali, że wszystkie perswazje były bezskuteczne; Mieczysław Dzikowski wyjaśnia iż żądania ich wszystkich aby zgodzili się i podali sobie ręce, pozostawione były bez odpowiedzi.

Dulęba prosił o komendę, a nawet Teodor Witkowski nadmienia iż Dulęba odezwał się wówczas: „niema czasu do stracenia,“ co poświadcza również i Borakowski.

Według wyjaśnienia pod przysięgą Doktora Benniego, Dulęba raniony został w górną część przednią ramienia lewego, namacawszy zaś kulę w okolicy tylnéj ramienia, usunął ją za pomocą cięcia zaraz na miejscu, poczem odwieziono go do Witkowskiego. Wezwany na naradę tamże Doktór Hipolit Korzeniowski poświadcza, iż przekonał się że kula trafiła Dulębę w ramię, nie naruszywszy w niczem kości, którą jedynie obiegła w koło, stłukłszy guziczek, do którego przyczepiają się mięśnie łopatkowe. Że rana była powierzchowną bez naruszenia kości, to ma przekonanie ztąd, że kula okazana była bez zmiany formy, że ruchy stawowe były swobodne, oraz że przy wylocie znalazł część odzieży uniesionéj kulą.

Skutkiem niebytności w Warszawie przez dni 5, gdy przybył później tenże Doktór Korzeniowski, zastał Dulębę z pierwszemi oznakami zatrucia krwi ropą i zapalenie opłucnéj, szczególniéj z prawéj strony. Cierpienia te przy znanym mu poprzednio stanie chorego, to jest częstych napadach kaszlu, po kilkakroć powtarzającem się krwią pluciu, przy ogólnym stanie wychudnienia, przy rozwijającym się upadku sił, obfitych potach, przekonywały tegoż Doktora o rozwijającym się ostrym suchotniczym procesie obok ropnicy. To też nadmienia iż w kilka dni zaczęły się pojawiać zapalenia ropnicowe stawów, pierwszy staw ramieniowy lewy w bliskości rany

położony, uległ rozpadowemu zapaleniu, skutkiem czego guziczek wielki, pod wpływem kurczenia się mięśni oderwał się i otworzył się staw ku ranie. Dla usunięcia ogniska rozpadowego zaproponował wypiłowanie stawu i zlecił przenieść chorego do Spitala Ś-go Ducha gdzie po wykonaniu tego dnia operacji, rozpoczęło się zajęcie ropnicowe innych stawów, i chory w dni 21 po pojedynku a w 7. po przeniesiesieniu do Szpitala, w 15 zaś po rozpoczęciu się objawów ropnicy, życie zakończył.

Zapewnił przytem lekarz zeznaiący, że rana ta należy do względnie niebezpiecznych, to jest w organizmie zupełnie zdrowym, mogła się zakończyć bez żadnych złych następstw tak co do życia jak i ruchów kończyny. W organizmie mniej zdrowym lub przy okolicznościach niesprzyjających leczeniu, mogła pociągnąć za sobą zmianę ruchów i konieczną w następstwie operację. W obecnym zaś wypadku nastąpiła śmierć, jedynie tylko skutkiem osłabionego do wysokiego stopnia i podkopanego organizmu, oraz suchotniczego usposobienia, jak niemniéj nieregularnego i wycieńczającego sposobu życia nieboszczyka, gdyż ropnica która stała się bezpośrednią przyczyną śmierci, tylko w takich indywiduach w tak krótkim czasie rozwija się.

Po odbyciu dochodzenia sądowo-lekarskiego na zwłokach Dulęby, lekarz miasta Wojciechowski zaopinjował:

że denat miał widocznie ranę postrzałową: okrągły otwór stanowił wejście kuli, a przecięcie tylne, punkt wyjęcia kuli;

że znalezione dwie rany inne, jak to ślady pooperacyjne przekonywały, stwierdzają prawidłowe wypiłowanie części górnéj kości lewego ramienia; znalezione zaś na dwóch stawach zmiany oraz abscessy pijemiczne w płucach dowodzą, iż przyczyną śmierci było zakażenie krwi ropą; co po ranach następuje często, przy organizmach wątłych i osłabionych, czego dowodem jest podwójne

zapalenie opłucnéj, i znalezione przy sekcji tuberkuły w górnym płacie płuca.

Kończąc zaś opinję swą lekarz obducent udzielił zdanie: że rana a raczéj uszkodzenie zrządzone przez kulę, niestanowiłoby w danym razie przyczyny śmierci, gdyby nie komplikacje pleuritis tuberculosis a szczególniéj pijemia które ją spowodowały.

Powyższy więc stan rzeczy przekonywa, iż Dulęba był powodem obrazy; on to jak wszyscy wyjaśniają gwałtowny, pierwszy dał początek zajściu w chwili, gdy z Kaczkowskim rozmową zajęci byli. Aby ten ostatni słowem obraził Dulębę przeczy, nikt nie słyszał rozmowy téj, a przynajmniéj na nią nieuważał; gorętsze słowo z ust przyjaciela, niepowinno było unieść go do tak wysokiego zapomnienia, jakiego dał dowody, i tylko gwałtowność charakteru, oraz chorobliwy stan zdrowia jego, dziś uniesienie to tłomaczą. W każdym razie Dulęba wyrządził obrazę, będącą powodem pojedynku.

Według wszelkich form towarzyskich, zdawałoby się iż Kaczkowski obrażony, musiał uczynić wezwanie. Przeczy on temu i nikt z obecnych niesłyszał takowego. Wyjaśnia on, iż formalnego wyzwania na pojedynek nierobił i robić nie potrzebował, gdyż w czasie zajścia, gdy Borakowski reflektował Dulębę, że ludzie dobrze wychowani w podobny sposób postępować nie zwykli, Dulęba ochłonąwszy z uniesienia i rozumiejąc dobrze, że sprawa ta inaczej jak pojedynkiem zakończyć się niemoże, zaraz zwrócił się do Borakowskiego z słowami: że liczy na jego pomoc przy rozprawie honorowéj, skutkiem czego specjalne wyzwanie było już zbyteczne. Wyrażenia powyższe w obec obrażonego Kaczkowskiego, nie można za nic innego uważać, jak tylko za niewyraźne wyzwanie, do którego ten zastosował się, wyznaczając sekundanta ze swéj strony. Dzikowski nadmienia jednak, że wyzwanie na pojedynek ze strony Kaczkowskiego nastąpiło, o czem mu ten ostatni mówił. Kiedy przecież Kaczkowski przeczy i wszyscy obecni, odezwanie się Dulęby, za konieczność uważaną przez niego, iż poje-

dynek musi mieć miejsce uznali, nie mogę więc uważać Kaczkowskiego za wyzywającego. Owszem wyzwanie ze strony Dulęby odpowiada właśnie gwałtowności charakteru jego. Obecni zajściu jak poświadcza Artur Markusfeld pod przysięgą, przedstawiali mu że on jest winien i skłaniali go do pojednawczego kroku; odrzucał wszelkie w téj mierze propozycje, nawet sam jeszcze rozgłaszał o zajściu jakie miał z Kaczkowskim. Głoszenie zaś z jego strony podobnego faktu, za nic innego, jak tylko za chęć usprawiedliwienia konieczności pojedynku uważać muszę, tém więcéj gdy przez obecnych uznany za winnego, przeprosić Kaczkowskiego niechciał. Że Dulęba wreście był winnym obrazy wyrządzonéj, która była przyczyną pojedynku, przekonywa i to że raniony, zaraz na polu walki przeprosił Kaczkowskiego, jak to wszyscy obecni, a między tymi i lekarz Benni pod przysięgą zapewnili. Tak więc Kaczkowski nie był ani wyrządzającym obrazę która była powodem pojedynku ani wyzywającym. Sam po doznaniu ciężkiéj osobistéj obrazy, rzuconą myśl przez Dulębę o pojedynku przyjął, a późniéj koniecznem domaganiem się krwawego spotkania i szydzeniem Dulęby że powinien się pojedynkować skoro jest zobelżony, był do wykonania naglony. Pojedynek ten jak to nadmieniłem odbył się w obec świadków, nie było w takowym umowy że ma zakończyć się śmiercią jednego z przeciwników, owszem przyznać wypada, że warunki widocznie były dyktowane sercem życzliwych: że zaś były te, a nie inne jak powyż przytoczyłem, to nie tylko tłomaczenia wszystkich obecnych sekundantów, ale i zeznanie Doktora Benni pod przysięgą złożone, stwierdza.

Obaj wreszcie przeciwnicy, jednakową bronią uzbrojeni zostali; takową dastarczył sam Dulęba a i z téj wybór pozostawiono losowi. Pojedynek w takich warunkach odbyty obrońca Kaczkowskiego uważa, iż niewyobraża żadnéj winy. Obrońcy Sekundantów z uwagi, iż ci wyczerpali wszystkie środki pojednania, sądzą, iż od odpowiedzialności wszelkiéj uwolnieni być powinni. Nim odpowiém czy pojedynek powinien

ulegać karze i przedstawię zasady prawa u nas obowiązującego, nie mogę pominąć chociaż ogólnego historycznego poglądu, tem więcéj że słusznie Obrońca Kaczkowskiego przywodzi: iż prawodawca ze zwyczajów i sumienia publicznego, musi czerpać pojęcia i wprowadzać je w ustawę.

Wreszcie rozbiór przedmiotu o pojedynkach, tak ze stanowiska historycznego jak i prawnego, nie jest zbyteczny tu; pierwszy bowiem przedstawia różnicę, między pojęciami ubiegłych wieków a cywilizacją teraźniejszą; drugi, zostaje w ścisłym związku z zasadami jakie przyjął nasz prawodawca w przedmiocie tego przestępstwa.

Pojedynek wziął początek u Germanów, lecz i wówczas niemiał znaczenia takiego jakie dziś mu nadajemy, ale była to instytucya sądowa. To też wolno było porzuciwszy inne próby, odwołać się tam do miecza, a pojedynek podobny nabrał takiéj powagi, że dopuszczano go nawet przed Sądami duchownymi. Przeciw nim wszakże prawodawstwo zaczęło występować w XIII wieku, a Sobór Lateraneński 1215 r. potępił wszelkie ordalia. Pojedynek w dzisiejszéj swéj formie rozwinął się z pojęciem rycerskości. Czasy wojen krzyżowych i napływ rycerzy pragnących dać dowody biegłości i męztwa, wywołały turnieje. Szlachectwo i honor, mając za godło swe oręż, szukały okazania przymiotów swych w pojedynku, w czem udział brały nawet zakony rycerskie przez kościół tworzone. Były to właściwie wojny prywatne, wiedzione często skutkiem zemsty rodzinnéj przez tych, którzy kiedyś byli współzawodnikami koron, a z nabraniem siły władzy panujących, niemogąc tymże podołać, na czele hufców towarzyszy swych i najemnych, szukali zemsty na nieprzyjaznym im rodzie. Wojny te jak i pojedynki będąc wyłącznym udziałem rycerstwa, powstały z zatargów osobistych, i niemiały związku z pojedynkami sądowymi, dla których w Niemczech do 17 wieku oddzielne były sądy, rozstrzygające prawość zwycięzcy, a we Francji Trybunał Marszałków, jako sąd honorowy dla przytłumienia zajść w samym ich zarodzie. Niemiały także związku z pojedynkami

odbywanymi za upoważnieniem królewskiem, te bowiem niemogły mieć charakteru sądowego, jako za obrębem Władzy sądowéj odbywane. Pojęcia o uczuciach honoru i godności, o nietykalności osobistéj, oraz cześć dla kobiet, upowszechniły tak pojedynki, że kościół czuł się w obowiązku rzucić klątwę na Monarchów i panów dozwalających i walczących. Sobór Trydencki nazwał je haniebnym zwyczajem. Grzegorz XIII w Bulli swéj ogłoszonéj 9 Decembris 1532 r. rozszerzając concilium rozciąga je do pojedynków prywatnych i innych osób o których concilium to nie wyraziło się. Klemens VIII w Bulli swej z 2 Septembris 1592 r. potwierdza wszelkie w téj mierze postanowienia poprzedników swoich, uznając że pojedynek w każdym przypadku jest zakazany, nawet dla obrony własnego honoru. Postanowienia te wykazując szczegółowo, kto za biorącego udział w pojedynku ma być uważany, odmawiają poległemu nawet pogrzebu, co wszakże przez teologów również szczegółowo jak objaśnia praktyka kryminalna Czechowicza jest rozebrane.

Prawodawstwo francuzkie postrachem kar, gdyż najczęściej kary śmierci, starało się zapobiedz pojedynkom: mało to wszakże wywierało wpływu, opinija zawsze skłaniała do łagodzenia jesli nie do darowania kary. Rewolucya francuzka niszcząc wspomnienia przeszłéj feudalności, zatarła wprawdzie ślad pierwiastkowy pojedynku, ale go bardziéj jeszcze rozwinęła. Zniesienie kast rodowych zaszczepiło i w nieszlachcie zwyczaj, dotąd tylko szlachcie służący. Uwagi prawodawców, teologów i filozofów, niezdołały dotąd opanować opinją, mimo wykazywania wszystkich ujemnych stron, a bezskuteczna surowość kar, zwróciła teraźniejsze prawodawstwa na drogę łagodności.

Jak miałem zaszczyt nadmienić, pojedynek należał pierwiastkowo do liczby dowodów winy lub niewinności. Nasze wszakże przeszłe prawodawstwa nie wzmiankują, aby uciekano się u nas do podobnych zabobonnych prób. Wacław Maciejowski w Historyi Prawodawstw Słowiańskich Tom IV fol. 323

nadmienia że jeśli urzędnicy grodowi do środka tego uciekali się, było to skutkiem nadużycia, nie z prawa, bo żadna krajowa ustawa nie wyrzekła o Sądach Bożych. Lelewel w dziele swojem Polska wieków średnich Tom III fol. 95, oraz w broszurze swéj o pojedynkach fol. 5, wyjaśniając iż były wynagrodzenia, opłaty, ugodne, zdanie na łaskę, pokora, infamja, oraz że na to były dowody, świadkowie, jednacze, przeczy również aby doświadczanie prawdy przez próby Boże i pojedynki, znane było w prawodawstwie naszem.

Kiedy wszakże Niemcy osiedlać się poczęli, a Mazowsze osadziło mnichów Krzyżackich z ich prawem niemieckiem, tak ci jak i niektóre gminy osiedlone przez przybyszów, w myśl praw swych, odbywały próby Boże, a skłonność do naśladownictwa skutkowała poddawanie się prawom tym i panów, jeśli to za dogodne dla siebie uznali, chociaż ich nieobowiązywało.

Mimo wszakże rozpowszechniającego się zwyczaju, jeszcze około r. 1200 za Henryka brodatego jak objaśnia Lelewel, gdy znoszono niewłaściwe zwyczaje, jest mowa aby cześć obywatelska nie była puszczoną, na los bójki lub zabobonnego wypróbowania jakiego. Aby usunąć wszakże stanowczo pojedynki sądowe, na mocy prawa Magdeburskiego odbywane, oraz powstrzymać zajścia jakie głównie miały miejsce przez tych, którzy pojęcia o pojedynkach, z zagranicy sprowadzili, za Aleksandra Króla w r. 1505, posłowie, artykuły prawa miejskiego przepisujące wyroki boże i pojedynki, jako religją i zdrowym rozsądkiem potępione, znieśli. Na wzór wszakże zagranicy dopraszano się o pozwolenie pojedynkowania się. Zygmunt stary dopuścił pojedynku między Tarnowskim a Pieniążkiem. Zygmunt August 1559 r. Mikołajowi Brzostowskiemu ze Stanisławem Pszonką. Czacki wspomina iż Mikołaj Radziwiłł 1559 r. przedstawiał Zygmuntowi Augustowi konieczność wydania prawa przeciw pojedynkom, którymi znaczna ilość zabójstw się usprawiedliwia. Wygnanie Samuela Zborowskiego za wyzwanie Jana Tęczyńskiego, wpłynęło nieco na pojedynki, przeciw którym Frycz Modrzewski, Goślicki, Bartosz Paproc-

ki i Powodowski występowali, a w r. 1588 zapadły ustawy zabraniające pojedynków; przypuszczające jedynie pozwolenie Królewskie. Jak wyjaśnia Czechowicz, szlachcic wyzywający szlachcica bez zezwolenia Króla na pojedynek, ma być karany przez Sąd Ziemski na wieżę przez pół roku i karę pieniężną 60 grzywien. Wszystko to przecież niewstrzymało takowych. Czacki wzmiankuje iż nawet prawo z r. 1674, które ponowiło ostrość dawnych ustaw, nie tyle robiło wrażenia jak napominanie Króla Jana, że odwaga dowodzi się w utarczce z wielu a nie w potyczce z jednym nieprzyjacielem.—Właściwych pojedynków z wszelkiemi formami im towarzyszącemi było mniej, a tylko jak objaśnia Lelewel były to zwykłe bójki powstałe z junakierji, z napaści, ze zwad, lub przemówek niemających znaczenia. Często skutkiem gorętszych przemówień na sejmie wynikały bójki; jedna z takowych była w r. 1722, między Świdzińskim a Czermińskim, którzy wszakże pociągnięci byli do odpowiedzialności nie za pojedynek, lecz że się bili w obrębie królewskiego pobytu. Dopiero wreszcie za Stanisława Augusta gdy wyzywania pojawiły się, pojedynki były aresztowane, a pojedynkujący ulegali wyrokom odsiadując wieżę.

Z wzmiankowanych przezemnie, którzy podnosili głos przeciw pojedynkom, niemogę zamilczeć słów Modrzewskiego który sie pyta: „zemstą je zwiecie, a w nich dowód wielkiego „serca i męztwa upatrujecie, jakby zemsta cnotą była, a czem- „że u was wzgarda krzywdy?" Franciszek Bars w broszurze swéj r. 1776 wydanéj, (Zdanie moje o pojedynkach) uważa pojedynek jako zbrodnię, jako występek, zrodzony w cieniu dzikich początkowych wieków średnich. Przywodzi on, iż spowodowała go pierwiastkowo słabość Władzy Królewskiéj, i ta myśl, że każdy czuł się w prawie wymierzenia sobie sprawiedliwości. Wyjaśnia daléj, iż walka ta następnie zamieniła się w występną swawolę, dozwoloną każdemu złośliwemu nieprzyjacielowi, który w imię honoru dopełniał czynów zemsty. Wzmiankując autor o surowości

wyroków jakie za Ludwika XIV we Francji wydawane były, przytacza, że te dotykały nawet zabitych, gdyż tych wleczono przez parę koni, twarzą ku ziemi zwróconą, a dobra ich konfiskowano. Zresztą powołuje się autor na rozum, pojęcie o miłości bliźniego i sprawiedliwość; uważa iż honor prawdziwie rozumiany i prawo przyrodzone, skłaniają do innego załatwienia kwestji, i żąda w końcu na zabójcę kary hańbiącéj, aby przerazić zwolenników pojedynku.

Niemogę wreszcie nie powtórzyć słów Russa wzmiankowanych w liście do D'Alemberta, przytoczonych u nas w wykładzie publicznym o pojedynkach: „Na czemże polega ten „przesąd który należy obalić? Na najdziwaczniejszem i naj„bardziéj barbarzyńskiem wyobrażeniu, że odwaga zastępuje „wszystkie obowiązki społeczne, że człowiek przestaje być „potwarcą, oszustem, jest ludzkim i grzecznym gdy umie się „bić; że kłamstwo zamienia się na prawdę, że kradzież staje „się prawowitą, przewrotność uczciwą, przeniewierzenie chwalebnem, jak tylko popieramy je żelazem; że zniewaga zma„zuje się zadaniem ciosu szpadą, że mamy słuszność przeciw „drugiemu, jeśli go zabijemy"!

Po tak ogólnym rysie o pojedynku, zwróćmy uwagę na państwo jako najwyższą formę spółeczną; na obowiązki jednostek jakie w skład jego wchodzą. Od chwili uznania prawnego celu spółeczeństwa, za konieczną zasadę życia spółecznego, niemoże być mowy o jakiéjkolwiek bądź samowolności jednostki społecznéj, takowa bowiem samowola, jako działanie przeciwne celowi społeczeństwa, jest przestąpieniem prawnego zakresu. Przestępstwo jest ogólném wyrażeniem, oznaczającem wszelkie działanie uznane w prawie, za bezprawne. Władza Najwyższa do któréj należy utrzymanie prawnego porządku w społeczeństwie, wykonywa sprawiedliwość; jéj też wyłącznie służy moc karania, inaczéj bowiem kara przestanie być karą a tylko będzie prywatną samowolną zemstą. Jak tylko więc państwo jest najwyższą formą społeczną, jak tylko obowiązek jednostki polega na tem, co spółeczeństwo ma prawo wymagać,

a przestąpienie zakresu jednostki każdéj, musi być zwalczone przez państwo czyli jego Najwyższą Władzę; jeśli więc państwo uznaje czyn jaki za szkodliwy, czyn taki musi być przestępstwem, każdy z członków musi uznać go za takowe, i w razie zagrożenia karą, ta koniecznie wymierzoną być powinna przez Władzę; inaczéj namiętność weźmie górę nad sprawiedliwością a przemoc nad prawem.

Z zasad więc i pojęć o formie społecznej, o porządku publicznym i moralności, wypłynąć musiał zakaz pojedynku. Cóż bowiem jest pojedynek? jest to wypowiedziana i umówiona walka, między dwiema osobami, na broń skutkującą często śmierć, w celu samowolnego zadosyć uczynienia, a przedsięwzięta dla zmazania obrazy honoru. Umowa podobna, jako naruszająca porządek publiczny, jako tworząca samowolnie sobie prawa i Sąd, składająca wymiar sprawiedliwości na siłę, los, a w każdym razie namiętność, nie mówiąc już o zdradzie, nie mogła dawniej i nie może teraz być uznaną przez żadne prawodawstwo. Angielskie prawodawstwo zadanie śmierci w pojedynku uważa na równi z zabójstwem; w francuzkiem zadanie śmierci lub ran, znajduje zastosowanie w ogólnych przepisach o zabójstwie i skaleczeniu, mimo tego że we Francji według statystycznych danych, najwięcej pojedynków wydarza się. Nasze prawo z roku 1818 nieobejmowało wyraźnego przepisu o pojedynkach, lecz Kodex natera obowiązujący, stanął wyżej w tym przedmiocie. Prawodawca nasz jak to i inni niemieccy, pojmując uczucie honoru i godności ludzkiej rozwinięte w teraźniejszem społeczeństwie, pojmując iż pojedynkujący ulega dwom siłom uczucia obowiązku i honoru,— mając na uwadze, że obrażony nie w gwałtownej natychmiastowej zemście szuka zatarcia obrazy, ale hamuje się i powierza spór formom, jakie czy to zwyczaj, czy opinja, czy rada wybranych osób wskaże, pojmując wreszcie że obie strony poddając się obranym środkom, stawiają życie na grę losu, w przekonaniu, że środki te są jedynie możliwe dla zadosyć uczynienia honorowi, uznał pojedynek za oddzielne przestępstwo,

a karygodność uczynił zawisłą od okoliczności towarzyszących i udziału w takowem. Ponieważ z pojedynku wyniknąć może śmierć lub skaleczenie, zamieścił więc Kodex obowiązujący pojedynek, zaraz po przestępstwach co do życia i zdrowia, i przy względzie na skutki, na powody wyzwania, na warunki koniecznej śmierci lub tajemnego rozprawienia się bez świadków, wreszcie na postępowanie zdradzieckie w czasie pojedynku, odróżnia karygodność. Pojedynki też według prawa u nas obowiązującego, można rozdzielić, na nastąpione z okolicznościami obciążającemi i zwyczajne. Do pierwszych zwłaszcza śmiertelnych lub ranę skutkujących, należą: zdradzieckie, tajemne, i warunkowo-śmiertelne. Zdradzieckie zadanie śmierci bez świadków, równa prawo rozmyślnemu zabójstwu, z okolicznościami obciążającemi, zaś w obec świadków, zabójstwem bez tych okoliczności. Zdradzieckie zadanie rany odnosi do rozmyślnego ciężkiego skaleczenia. Nastąpioną śmierć z pojedynku, odbytego pod warunkiem, że jeden z pojedynkujących się zginąć musi, karze prawo nasze osiedleniem w Syberyi. Wszelkie zaś inne pojedynki bez powyższych okoliczności, bez względu czy skutkiem takowych śmierć czy rana nastąpiła, czy bez rozlewu krwi odbyły się, uważa Kodex za zwyczajne, czyli proste.

W pojedynku sprawą niniejszą dochodzonym, zachowane były ściśle wszelkie formy przez sekundantów umówione, odbył się on w obec świadków, nie było warunku aby koniecznie śmierć nastąpić musiała, to też Stanisław Kaczkowski przychodzi pod wyrok Sądu tutejszego, jako obciążony zarzutem pojedynku zwyczajnego, o którym Kodeks obowiązujący mówi w art. 977 i 979. W pierwszym z tych oznacza prawo kary, gdy zadane były: śmierć, kalectwo, lub ciężkie rany; w drugim gdy zadane były lekkie rany, nienarażające życia zranionego na niebezpieczeństwo i niegrożące mu ani kalectwem ani znacznem nadwerężeniem zdrowia. W obu zaś czyni różnicę co do tego, kto wyrządził obrazę będącą powodem pojedynku, a w razie niemożności dojścia teo z pewnością, kto wyzwanieu czynił

W sprawie niniejszej nie ma wątpliwości, że zmarły Dulęba wyrządził obrazę, dał więc powód do pojedynku, co więcej, sam go nawet wywołał. Kaczkowski zatem nie był przyczyną pojedynku, nieuczynił wyzwania. Lecz i w takim razie różnica karygodności, zawisłą jest od zadania śmierci, ran ciężkich lecz nie będących śmiertelnemi i ran lekkich. Jak wyprowadzone śledztwo przekonywa, Dulęba w pojedynku dochodzonym był raniony, zmarł w dni 21 po pojedynku, a lekarz obducent uważa, iż zadana rana niezrządziłaby przyczyny śmierci, gdyby nie komplikacye chorobliwe, a szczególniej pijemia. Doktór Hipolit Korzeniowski niosący pomoc choremu; uważa że rana ta należy jedynie do względnie niebezpiecznych, i w organizmie zdrowym, mogła zakończyć się bez żadnych złych następstw nietylko co do życia lecz nawet co do ruchów, przywodzi iż w obecnym wypadku śmierć nastąpiła, skutkiem osłabionego organizmu, suchotniczego usposobienia, nieregularnego i wycieńczającego sposobu życia i że ropnica stała się bezpośrednią przyczyną śmierci. Inne prawodawstwa znają tak zwane dnie krytyczne to jest dnie, w których śmierć od nadwerężenia zdrowia nastąpiła, i wówczas takową za konieczne następstwo zrządzonego nadwerężenia uważają. Nasze zasady dochodzeń sądowo lekarskich w przypadkach uszkodzeń ciała, zwracają jedynie uwagę czy nadwerężenie było śmiertelne, lub też czy było tej natury, ze z niego właśnie jako z następstwa przyczyn i skutków, śmierć wynikła. W wypadku dochodzonym, rozróżnić téż należy przyczynę pośrednią, wypływającą z samego pojedynku, od przyczyny wprawdzie także pośredniéj, ale już wśród innych okoliczności. Aby zaród koniecznej śmierci tkwił już wDulębie, przekonania z powyższych opinij wysnuć niepodobna, ale i śmierć nie nastąpiła skutkiem zadanej rany; był to skutek naturalny biegu owego chorobliwego zarodu, który też zadaną ranę za zrządzającą śmierć uważać niedozwala. Kaczkowski więc niezrządził śmierci, nie zadał nawet rany, któraby koniecznie śmierć skutkować miała. Samo wszakże uszkodzenie zadane, jak tylko było względnie niebez-

piecznem, przy uwadze na smutne następstwa, pomimo niesionej pomocy lekarskiej, powinno być uznane za zadanie rany ciężkiej, niebędącej wszakże samą przez się śmiertelną.

Tem samem zarzut Kaczkowskiego ciążący, za odnoszący się w karygodności do art. 977K.K.G.i P. ustępu ostatniego uznać wypada, i w myśl takowego, karę na niego wymierzyć należy.

Głównym wszakże warunkiem do istoty każdego przestępstwa, jest wolna wola. Obrońca Kaczkowskiego przywodzi, iż tej niemiał i mieć niemógł Kaczkowski. Pod wpływem obrazy, doznanej zniewagi, rozgłaszanych urągań, dotknięty w godności osobistej, party mocą opinii powszechnej, pod wpływem przymusu moralnego jaki prawo w art. 107 K. podaje, musiał stanąć na polu rozprawy honorowej. Przywodzi przytem obrońca tegoż obwinionego, iż gdy pod naciskiem przymusu tego przybył na miejsce, obrona była dla niego konieczną, a obronę tę zna i Kodeks w art. 108. Rzeczywiście, nie ma przestępstwa bez wolnej woli działania bezprawnego, a wola ta powstaje z pewnych przyczyn, czyli pobudek i zawsze dla pewnych celów. Przyczynami czyli pobudkami do działania bezprawnego, niekoniecznie mogą być chęci lub żądze złe, zwykle tak bywa, ale mogą być i dobre. Wszakże uczucie najszlachetniejsze jakiem jest miłość, staje się niekiedy powodem do mordowania najdroższych sobie osób. Nieszczęśliwy obwiniony, którego ręką kierowała rozpacz, może nawet zjednać sobie współczucie, ale w Sądzie, działanie jego bezprawne, musi karze uledz. Kodeks obowiązujący, między po wodami wyłączającymi poczytanie przestępstwa, zamieścił i przymus w art. 107, a w następnym osobistą konieczną obronę. Czyli przepisy te mają zastosowanie w sprawie niniejszej rozebrać mi wypada:

Przymus, jest to siła przeważna zmuszająca do takiego-działania, które skutkiem wolnej woli niepowstałoby; przymus według pojęć prawnych, może być naturalny lub też ludzki: naturalny, gdy nie siły ludzkie, ale wypadki naturalne zmuszają do nadwerężenia praw cudzych, i ludzki gdy

wychodzi od osoby zmuszającej drugą, do poddania się jej woli. Znakomici autorowie, jako to: Rossi, Helie, Mittermeyer, objaśniając przymus jako powód wymawiający od poczytania winy, uważają iż winien być istotny, to też za konieczne warunki w takowym uważają:

aby zachodziła siła obca, ludzka czy naturalna, oraz aby zachodziło niepodobieństwo uniknienia skutków przymusu, ani uzyskania obrony.

To też korzystanie z okoliczności, aby postawić się w takiem położeniu, iżby pod wływem jakoby przymusu, mieć sposobność nadwerężyć bezkarnie prawo drugich, uważają ciż autorowie że niweczy znaczenie istotnego przymusu. Prawo obowiązujące wymaga aby przymus był nieprzezwyciężony, wywarty siłą przemagającą, grożący bezpośrednio życiu, i żadnym sposobem nie mogący być odwrócony. Przy tak wyraźnem zaś określeniu, wątpić nie można iż prawodawca przez przymus rozumie jedynie obcą siłę przeważną, czy to naturalną czy też ludzką. Tem samem więc przymus moralny o jakim wzmiankuje obrońca, jedynie za okoliczność łagodzącą winę uznaćby można; tak jak lekkomyślność, gwałtowne uniesienie, zły przykład i nędzę, uważa również prawo obowiązujące, jeśli były przyczyną przestępstwa, za okoliczności zmniejszające winę.

Do koniecznéj osobistéj obrony, wymaga znowu prawo, niepodobieństwa wzywania o pomoc Władzy, oraz aby napaść zagrażała życiu, zdrowiu, lub wolności osobistéj. Okoliczności te niemiały miejsca przeciw Kaczkowskiemu. Przy względzie więc że nie zachodzą żadne powody wymawiające tegoż Kaczkowskiego, karą też, powyższym przepisem prawa cytowanym przezemnie, dotkniętym być powinien. Skoro zaś nie był ani obrażającym ani wyzywającym, uległ pojedynkowi jako znieważony i dotknięty w godności osobistéj, ściśle do form pojedynku umówionych zastosował się, przed Sądem wyznanie uczynił; uważam więc iż karę grożącą mu w myśl Art. 977 Ust. ostat. K. K. G. i P. przy względzie na Art. 141 t. p. w najniższym

zakresie oznaczyć, i tę w myśl Najwyższego Ukazu z dnia (30 Sierpnia) 11 Września 1864 r. dla zachodzących okoliczności winę zmniejszających, do połowy zniżyć mu należy.

Sekundantami pojedynku dochodzonego byli, jak tu śledztwo wykryło:

Mikołaj Borakowski dymissjonowany oficer wojsk Cesarsko-Ruskich, i jako taki nieulegający jurisdykcji Sądu tutejszego—

Mieczysław Dzikowski—

Teodor Witkowski—i

Adam Hermann—głównie zaś dwaj pierwsi: oni to bowiem do ułożenia warunków należeli i dopiero gdy starania ich w celu pogodzenia zwaśnionych były bez skutku, przybrali Witkowskiego i Hermana, aby obaj jako przyjaciele Dulęby, szczególniéj ostatni, którego z Dulębą łączyła sztuka, wpłynęli: aby ten zaniechał pojedynku, i uczynił pierwszy krok do zgody, jak to z położenia rzeczy wypadało. Według przyjętego zwyczaju, obowiązkiem sekundantów jest doprowadzić zwaśnionych do zgody, jeśli zaś okaże się to niemożliwem, ułożyć warunki walki i dopilnować ścisłego wykonania tychże. PP. Chauveau et Faustin Helie w dziele swem cytowanem przez obrońcę Hermana na str. 503. Theorie du Code Pénal, uważają obecność ich za gwarancję prawowitości pojedynku, za obronę porządku socjalnego, która ochrania od cięższego przestępstwa. Uważają ich za świadków pola, którzy powstrzymują walkę, zachowują swój charakter w czasie pojedynku i przeszkadzają w zamienieniu się tegoż na morderstwo. Ponieważ więc obecność ich hamuje namiętość, a warunki przez nich obrane, zmniejszają zaciętość stron, to też wszystkie prawodawstwa zmniejszają karygodność pojedynku, jeśli takowy miał miejsce w obec sekundantów, a i tych poddają karze wtedy tylko, jeśli nieuczynili zadosyć obowiązkom, jakie na nich prawo zwyczajowe w takim razie wkłada.

Według cytowanych dzieł przez obrońcę Hermana a mia-

wicie Lehrbuch des Peinlichen Rechts von Dr. Anselm Ritter v. Feuerbach:

Prawo Pruskie w Art. 676 karze sekundantów i noszących wyzwanie karą twierdzy, a jeśli kto zabitym został, karę tę do lat 6 rozciąga. Prawo Saskie poddaje ich karze, jeśli zachodziła umowa na śmierć: toż samo Wirtembergskie, Badeńskie, Heskie, Brunświckie i Hanowerskie, zwalniając od odpowiedzialności, jeśli wszystko przedsiębrali, aby pojedynek uniemożebnić lub przynajmniéj warunki złagodzić. Kodeks Sardyński wskazując szczegółowo karygodność, jako zawisłą od okoliczności towarzyszących, niemówi wcale o sekundantach, zaś w kodexie byłym obojga Sycylji, niema wcale mowy o pojedynkach.

We Francji jak to poprzednio nadmieniłem, zadanie ran lub śmierci w pojedynku, znajduje tylko zastosowanie w ogólnych przepisach o zabójstwie i skaleczeniu. Słusznie przywodzi też Obrońca Hermana, że na anomalię ztąd tworzącą się, iż sekundanci muszą być uważani za wspólników, zwracają uwagę komentatorowie. Cytowani przez tegoż obrońcę Chauveau et Faustin Helie przywodzą: że jeśli pojedynek jest zbrodnią, świadkowie są biorącymi udział bo dają instrukcję, dostarczają broni; assystują. Czy konsekwencja ta wszakże jest właściwą, przy wykazywanym celu świadków? Czyli ci których celem jest godzić, a jeśli niemogą, to uregulować warunki pojedynku dla zmniejszenia niebezpieczeństwa, powstrzymać walkę i ostatecznie dozorować jéj wykonania, czyli więc ci mogą być uważani jako wspólnicy zabójstwa? Zastanawiając się nad ich udziałem moralnym, przywodzą ciż autorowie, że udział ten jest wątpliwy, ponieważ obecność ich, nie jest dowodem jeszcze aby się zgadzali na pojedynek; assystują walce któréj chcieli często przeszkodzić, a nawet otwarcie byli przeciwni. Assystencja więc ich, wychodzi ze zwykłych granic wspólnictwa, nosi cechę odmienną, może stanowić przestępstwo specjalne,

lecz nie może być uważana jako czyn wspólnictwa w zbrodni rzeczywistéj.

Tu też jurisprudencja francuzka musiała poddać się wpływowi faktów. Niektóre wyroki przyjęły za zasadę główną orzeczenie Sądu Kassacyjnego:

„iż świadkowie którzy robili usiłowanie przeszkodzenia pojedynkowi, nie mogą być uważani za wspólników"

lecz i to niezapełnia braku wyraźnego prawa. Ciż sami komentatorowie przywodzą: Sekundanci wyczerpali wszystkie sposoby rad, lecz po rozpoznaniu bezużyteczności swoich usiłowań, zgodzili się na assystencję walce, przygotowali broń, podali ją walczącym, pilnowali praw pojedynku, spełnili więc czyn assystencji. Ponieważ odmowa ich powstrzymałaby pojedynek, a zezwolenie ich ułatwiło właśnie dojście jego do skutku, czyny więc ich, czyli są pozbawione cech wspólnictwa?

Prawo u nas obowiązujące, uniknęło téj niedokładności, uznając pojedynek za oddzielne przestępstwo, i karygodny udział każdego w pojedynku, szczegółowo oznacza. Co do sekundantów czyli świadków wyrzeka kary:

na takich którzy assystowali pojedynkowi zdradzieckiemu, i tych uważa w myśl Art. 984 Kod. za wspólników zdradzieckiego zabójstwa, lub zadan a rany—-

na tych, którzy dopuścili warunku, iż pojedynek ma koniecznie zakończyć się śmiercią jednego z przeciwników, i takich karze z Art. 978 Kodexu osadzeniem w twierdzy od 3 do 6 lat

na tych, którzy nie tylko nieużyli środków zapobieżenia pojedynkowi lub przerwania go, ale pobudzali do zaczęcia i przedłużenia, i takich karze z Art. 982 K. na osadzenie w twierdzy od 4—6 lat—wreszcie:

na tych, którzy przed lub w czasie pojedynku, nieużyli środków przekonania, dla zapobieżenia lub przerwania, i takich w myśl Art. 981 Kodexu w razie wypadku

śmierci, karze osadzeniem w twierdzy od 6 miesięcy do 1-go roku—

A we wszystkich innych przypadkach: osadzeniem w wieży od 3—6 miesięcy.

Przepis ten ostatni przy wymaganéj przez prawodawcę assystencji sekundantów, niemoże nasuwać wątpliwości nawet, iż wolą prawa jest, pociągać do odpowiedzialności sekundantów nie za to że assystowali pojedynkowi, lecz wówczas gdy niespełnili godnie obowiązku swego; nie sam więc charakter sekundanta jest już karygodnym, ale nadużycie obowiązku tego.

Jak tylko zaś wyprowadzone śledztwo zdołało wykryć, że Mieczysław Dzikowski starał się zwłóczyć pojedynek, aby ostudzić namiętność i sprowadzić zgodę, przedstawiał trudności w otrzymaniu pistoletów, i sam tylko Dulęba trudność tę usunął; jak tylko Dzikowski do układu warunków pojedynku przyzwał Teodora Witkowskiego, wkładając na niego przedewszystkiem obowiązek pojednania, ten zaś skłonił do takiéj roli Adama Hermana, i wszyscy starali się o pojednanie zwaśnionych, na co szczególniéj Dulęba wszakże niezgadzał się a w tak smutnéj ostateczności, gdy ci podali warunki, w których widocznie ujawnia się życzliwa chęć zmniejszenia niebezpieczeństwa, już to w oznaczeniu odległości mety, w użyciu kuli niestożkowéj, w zdjęciu wizerów, w oznaczeniu iż każdéj ze stron ma tylko służyć jeden strzał i niebyło warunku koniecznéj śmierci lub zadania rany; kiedy nawet dla utrudnienia celności strzałów, użyto dla odmierzenia kroków jednego z nich najwyższego wzrostem: te zaś wszystkie okoliczności wsparte są nie tylko tłomaczeniami obwinionych, ale i zeznaniem lekarza Benni: w takim stanie niepodobna inaczéj jak uznać że wszyscy oni używali wszelkich środków, dla zapobieżenia i przerwania pojedynku, i skutkiem tego w duchu ogólnych pojęć prawnych, i w myśl art. 981 Kod. K. K. G. i P. od odpowiedzialności uwolnieni być powinni.

Pierwiastkowo słuchany Adam Herman podał do protokółu, iż nazajutrz po zajściu, Kaczkowski posłał przez Edwarda Lubowskiego i Dzikowskiego wyzwanie Dulębie. W dalszem swem tłomaczeniu wyjaśnił, iż to jedynie skutkiem zmięszania mylnie podał, wie bowiem iż Lubowski był nazajutrz u Dulęby, lecz jedynie w celu robienia mu wymówek za niewłaściwe postąpienie; a zaraz w czasie zajścia, Dulęba do niego i Borakowskiego odezwał się, że prawdopodobnie Kaczkowski zażąda satysfakcji, a więc liczy na nich.

Mimo tego wszakże, powołany był do tłómaczenia Lubowski w zarzucie zaniesienia wyzwania, zaprzeczył wszakże i wyjaśnił, że przy zajściu nie był, a nazajutrz wprawdzie odwiedził Dulębę, lecz jedynie w celu zrobienia mu przyjacielskich uwag, co do jego postąpienia, jakie czuł się w obowiązku uczynić mu. Że zaś śledztwo niezdołało nic wykryć przeciwnego twierdzeniu Lubowskiego, pierwiastkowe zaś powołanie Hermana odwołane zostało; Lubowskiego zatem w zarzucie zaniesienia wyzwania, dla zupełnego braku dowodów uwolnić wypada.—

Ponieważ Obrońcy powoływali się na powagę wyroków jakie już w sprawach podobnych zapadały, uważam się w obowiązku odpowiedzieć jeszcze. Niema powagi rzeczy osądzonéj w procesie Kryminalnym, i nie może być dopuszczoną, analogicznie z postępowania cywilnego. Tu gdzie idzie o wykrycie w każdéj sprawie winy lub niewinności, gdzie działanie Sędziego śledczego walczyć musi najczęściéj z nieprzyznaniem obwinionego, i zabiegami aby zatrzeć ślady karygodnego czynu, niepodobna inaczéj uznać jak tylko, że proces Kryminalny zmierza do wykrycia prawdy, ale jak słusznie wyrzekł Leist, niemożna wnosić że ją zawsze zdobywa. Skutek tego musi być koniecznie, niemożność przyznawania niemylności wydanym wyrokom. Gdyby wreszcie dopuścić możność stosowania prejudykatów, to wszelki wyrok zyskiwałby w przypadkach podobnego rodzaju, powagę powszechnie obo-

wiązującego prawa, co miejsca mieć nie może, bo prawo jest wypływem tylko prawodawczéj Władzy.

Z tych też powodów mam zaszczyt wnieść aby Sąd Kryminalny, Stanisława Kaczkowskiego za zadanie rany ciężkiej w pojedynku, z art. 977, Ust. ostat. 141, 38 i 56 K. K. G. i P. oraz Ukazu Najwyższego z dnia 30 Sierpnia 11 (Września) 1864. r. na osadzenie w twierdzy przez miesięcy sześć, bez ograniczenia służących mu praw i przywilejów, skazał.—

Mieczysława Dzikowskiego, Teodora Witkowskiego— i Adama Hermana, w zarzucie udziału w pojedynku, dla niebytu czynu karygodnego, z art. 97 i 98 tegoż Kodexu, zaś: Edwarda Lubowskiego w zarzucie zaniesienia wyzwania z § 413. O. K. P. uwolnił;

wyrzeczenie co do Mikołaja Borakowskiego, Władzy Wojennéj pozostawił. Koszta Sądowe na ukaranego włożył. Mocą Wyroku w I-éj Instancyi. (*).

Adam Kosmowski.

---

*) Dnia 7/19 Lipca 1869 r. Sąd Kryminalny wydał wyrok, w tém tylko różny od powyższych wniosków Prokuratora, że Stanisław Kaczkowski uznany został winnym zadania nie ciężkiej ale tylko lekkiej rany w pojedynku, i z mocy Artykułu 979, odstępu 2, ustępu ostatniego K.K.G. i P., przy zastosowaniu Najwyższego Ukazu daty 30 Sierpnia (11 Września) 1864 r. na osadzenie w wieży przez miesiąc jeden i dni 15 skazany. Do takiego poglądu, Sąd Kryminalny spowodowany był szczególniej opinią lekarzy: Korzeniowskiego i Wojciechowskiego, którzy uznali ranę przez Józefa Dulębę odniesioną, za lekką, niegrożącą ani kalectwem ani znacznem nadwerężniem zdrowia, a zarazem objawili przekonanie, że nie z rany pomienionej, ale skutkiem zakażenia krwi ropą, oraz wątłego organizmu, śmierć tegoż Dulęby nastąpiła. Wyrok Sądu Kryminalnego nie przechodził dalszych instancyj, gdyż Prokurator i podsądni, poprzestali na nim — a nawet już wykonanym został.

KRONIKA SĄDOWA

IX-go Departamentu Senatu.

I. Spór o ważność kontraktu względem sprzedaży drzewa na wycięcie.

Właściciel dóbr obciążonych długami hypotecznemi, mając las nieurządzony, w ilości 130 morgów, za dwoma kontraktami urzędowemi, sprzedał 12,500 sążni półkubicznych drzewa z tegoż lasu i cały szacunek do rąk odebrał. Pierwszy wierzyciel hypoteczny, opierając się na Artykule 1167 K. C. oraz Art. 47. Ust. hyp. wystąpił pko właścicielowi dóbr i pko nabywcy drzewa, żądając: unieważnienia kontraktów, oraz wstrzymania cięcia i wywózki drzewa, aż do zapłaty jego długu; wreszcie zaprowadzenia administracyi.

Trybunał Kaliski, kontrakty za nieszkodzące prawom powoda uznał, a wywózkę i cięcie drzewa aż do zapłacenia mu długu wstrzymać postanowił. Sąd Appellacyjny w tem jeszcze wyrok Trybunału uzupełnił, że dozór sądowy nad lasami w dobrach pozwanego właściciela, zaprowadzić postanowił.

Na wyroki te, właściciel i nabywca zanieśli skargę do Senatu, w której przytaczali: że nie istniało w wykazie hypotecznym żadne ograniczenie, ścieśniające właściciela we względzie możności sprzedaży drzewa i że występujący wierzyciel, dostateczne ma bezpieczeństwo na dobrach, gdyż z pożyczki Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, w całości zaspokojonym być może.

W rozbiorze skargi, Prokurator przywiódł naprzód ogólną zasadę, że sprzedaż na wycięcie, lasu nieurządzonego, przenosząca zwykły roczny użytek, wykracza z granic zarządu, upoważniającego właściciela do uruchomienia płodów, a mogąc wpłynąć na zmniejszenie szacunku nieruchomości, upoważnia wierzycieli do żądania, aby taka sprzedaż nie ubliżała ich prawom wcześniéj powstałym. W zastosowaniu téj zasady do wypadku danego, zgadzał się również Prokurator z poglądem wyrokujących Sądów. Proponował wszakże dwie zmiany w zaskarżonych wyrokach: pierwszą przez dozwolenie wywózki już wyciętego drzewa, które stało się ruchomością, a drugą przez zwolnienie od zaprowadzenia sekwestru nad lasami, z powodu uznania iż taki sekwestr lubo w zasadzie dopuszczalny, szkodliwym tu byłby dla właściciela, a przytém nie jest potrzebnym dla wierzyciela, i tak dostatecznie zabezpieczonego.

Senat, uważał przedewszystkiem: że sprzedaż tak znacznéj ilości drzewa, z nieurządzonego lasu, niemoże być poczytywana za czynność zarządu; Artykułem 67 Ust. hyp. właścicielowi nawet obdłużonemu, dozwoloną, zwłaszcza obok Artykułów 582, 591 i 592 K.C. wskazujących od jakich dochodów z lasu, użytkownik ma prawo; położenie zaś właściciela nieruchomości, hypotecznie obdłużonéj, podobnem jest do położenia użytkownika, któremu wolno korzystać z dochodów, bez naruszenia istoty rzeczy, a właśnie kontrakty skarżone, stanowią nadwerężenie substancyi dóbr, poddanych hypotece, która na zasadzie Artykułu 57, Ust. hyp. z 1818 r. jest niepodzielną, i utrzymuje się tak na całości jak na wszystkich częściach dóbr tejże hypotece podda-

nych.—W następstwie tego, Senat uznał daléj, że występujący z powództwem wierzyciel hypoteczny, miał prawo żądać aż do chwili spłacenia jego długu, wstrzymania skutków skarżonych kontraktów, oraz postanowienia sekwestru nad całym lasem.

Również Senat uznał, za pozostające bez wpływu na zmianę wyroków, to przytoczenie skarżącego, iż część drzewa sprzedanego, będąc już wyciętą, przezto samo stała się ruchomością, i od bezpieczeństwa hypotecznego zwolnioną została: niepodobna bowiem dopuścić, aby od samowolności strony zobowiązanéj, zawisłem było zwolnienie części majątku od odpowiedzialności, za oparte na nim długi hypoteczne.

Tak więc skarga oddaloną, a wyroki zaskarżone w zupełności potwierdzone zostały.

Dnia 22 Marca (3 Kwietnia) 1871 roku. Wyd. I. w sprawie Maleszewskich i Kantorowicza pko Jeziorańskiemu.

II. Spór o ważność wyroku polubownego.

Strony, zapisując się na kompromis i wybrawszy trzech Sędziów, zastrzegły: że na wyroku polubownym, wszyscy oni, podpisać się mają, a w przeciwnym razie, wyrok tak wydany; niebyłby obowiązującym. Wyrok podpisany przez dwóch tylko Sędziów, Prezes Trybunału Płockiego opatrzył klauzulą egzekucyjną. Jedna ze stron wystąpiła o odjęcie téj klauzuli wyrokowi, jako nieważnemu dla braku podpisu trzeciego Sędziego, ale do żądania tego nieprzychyliły się Sądy dwóch instancyi, to jest Trybunał Płocki i Sąd Appellacyjny, opierając się na téj zasadzie: że każdy Sędzia należący do Sądu polubownego, ma obowiązek wyrok polubowny podpisać, a w razie odmówienia, podług art. 1016 K. P.S. brak ten, wzmianką przez innych Sędziów uczynioną, zastąpiony będzie; co też w danym razie miało miejsce: warunek zatem kompromisu, temu artykułowi przeciwny, jest nieważny.

W Senacie, Prokurator przedstawił naprzód, że podług art. 1134 K. C. umowy są prawem dla stron, które je zawarły

zaś artykuły 1009 i 1019 K.P.S. dozwalające uwolnić arbitrów od zachowania form prawem wskazanych i od zastosowania przepisów prawa przy sądzeniu, obszerną zostawiły wolność stronom poddającym swe spory sądowi polubownemu.

W danym razie, warunek dotyczący wymagania podpisu wszystkich trzech Sędziów, nie był także niepodobnym do wykonania, ani dobrym obyczajom albo porządkowi publicznemu przeciwny. Do unieważnienia go, wcale nie wystarcza przepis artykułu 1016 K. P.S. ustanawiający sposób zaradzenia, gdy jeden z sędziów niepodpisze wyroku, lecz i od tego przepisu część formy procedurycznéj stanowiącego, wyjątek może być przez umowę dopuszczony. Rzeczywiście, jeżeli strony tylko w jednomyślnym poglądzie sędziów, a przynajmniej w zgodzeniu się wszystkich na podpisanie wyroku, upatrywały dla siebie rękojmię wymiaru sprawiedliwości, nie należy ich téj rękojmi pozbawiać. Wnosił zatem Prokurator za przyjęciem skargi, uchyleniem wyroków skarżonych i odjęciem wyrokowi Sądu polubownego, klauzuli exekucyjnéj.

Senat pogląd ten w zupełności podzielając, wydał wyrok z wnioskami zgodny.

Dnia (23 i 24 Marca (4 i 5 Kwietnia) 1871 r. Wydz. II w sprawie Levy pko Gumowski).

3. Spór z jako—występku.

Berlinka do mięszkańca Pruss należąca, pod sterem brata właściciela zostająca, płynąc Wisłą, pod Mniszewem wpadła na 6 galarów przy brzegu stojących i z tych dwa, naładowane zbożem zatopiła. Ponieważ galary były ubezpieczone, szkodę zapłaciło Ruskie Towarzystwo Ubezpieczeń, zwane Dwigatel, a o jéj wynagrodzenie przyszło przed Trybunał Cywilny Warszawski p-ko właścicielowi berlinki i sternikowi, żądając zarazem potwierdzenia zajęcia z dozwolenia Prezesa dopełnionego.—Niezawiśle od tego, prowadziło się na drodze karnéj

śledztwo, celem sprawdzenia przyczyn tego wypadku—Trybunał naprzód wyrokiem, przez obie strony zaakceptowanym, zawiesił rozsądzenie sprawy cywilnéj, do wyroku na drodze karnéj zapaść mającego. Sąd Policyi Poprawczéj uwolnił podsądnych wzarzucie zrządzenia zatopienia galaru, Artykułem 1022 K. K. G. i P. przewidzianego, w myśl A. 97 i 98 t. p., a zarazem odesłał ajenta Towarzystwa do drogi cywilnéj. W późniejszym przebiegu Sprawy, Trybunał i Sąd Appellacyjny, rozporządziły badanie na drodze cywilnéj, celem sprawdzenia faktów odnoszących się do wykrycia przyczyn zatopienie galarów i stopnia winy kierującego berlinką sternika. Z obustronnych skarg spór przyszedł pod rozpoznanie Senatu.

Właściciel berlinki utrzymywał, że w obec wyroku Sądu Poprawczego, uwalniającego od kary, odpowiedzialność cywilna ustać powinna, lecz obrony téj, odrzuconéj przez wyrokujące Sądy, Senat również nie uwzględnił; z zasady: że szkoda czynem zrządzona, pociąga obowiązek wynagrodzenia, w myśl Art. 1382 K. C. choćby sam czyn nie był karogodnym. Daléj Senat zgodnie z wnioskami zapatrując się na sprawę, nie widział potrzeby rozporządzenia badań w drodze cywilnéj na téż same czyny, względem których, świadkowie na drodze karnéj już byli badani, tem więcéj że miał przekonanie, iż oprócz wysłuchanych świadków, innych nie było. Oceniając zaś osnowę zeznań, w drodze karnéj osiągniętych, na ich podstawie, doszedł do przekonania, że wina, polegająca na braku należytéj ostróżności ze strony sternika, wykrytą została, a za czyny sternika, odpowiedzialność spływa także podług Artykułu 1384. K. C. i na właściciela berlinki.—Tak więc Senat, wyroki zaskarżone uchylił, a uznawszy obowiązek wynagrodzenia szkody, po ustalenie cyfry takowéj, strony na powrót przed Trybunał Cywilny odesłał.

Dnia 5 (17) 6 (18) i 7 (19) Kwietnia 1871 r.

W sprawie Bezler pko Towarzystwu Transportów i Ubezpieczeń—Wydział I Skład zwiększony.

IV. Restytucya dla zarzucanéj sprzeczności w wyroku.

Rządca dóbr w Cesarstwie, na zasadzie twierdzenia, że przyjmując obowiązki, miał przyrzeczone 1% od ceny dóbr w razie ich sprzedaży, która to cyfra późniéj dobrowolnie przez właściciela do 4% podwyższoną być miała; po nastąpionéj sprzedaży dóbr za 900,000 Rs wystąpił przeciwko właścicielowi o zapłatę z tego tytułu Rs. 36,000. Spór przeszedł wszystkie instancye, a ostatecznie Senat, powoda z żądaniem zapłaty Rs. 36,000 jako wynagrodzenia 4% od szacunku, wprost oddalił, a co do jego pretensyi o 1% od szacunku, przysięgę temuż z urzędu, dla wykrycia warunków umowy, przepisał.

Właściciel, zaniósł skargę restytucyjną, na téj głównie, przez trzech prawników przyjętéj, opierając się zasadzie, że zaszedł tu otwór, Artykułem 480 K. P. S. w ustępie 7-ym przewidziany, mianowicie *sprzeczność* w wyrokowaniu, gdyż oddalenie całéj pretensyi o Rs. 36,000, mieściło tem samem i oddalenie pretensyi o mniejszą cyfrę, zaś przysięga, zmierzająca do wykrycia, czy nie będzie się jaka mniejsza summa należeć, zostaje w sprzeczności z oddaleniem całości pretensyi.

W rozbiorze tego otworu, Prokurator postawił naprzód, ogólną z ducha prawa wypływającą, a licznemi wyrokami Senatu, już uświęconą zasadę, że aby sprzeczność postanowień, otwierała drogę do restytucyi, potrzeba iżby w skarżonym wyroku, mieściły się tego rodzaju sprzeczne ze sobą rozporządzenia, których w żaden sposób, pogodzić ze sobą niemożna.

W danym razie, z sentencyi wyroku skarżonego, wynikała ta tylko pewność, że lubo o całe 4% od ceny sprzedażnéj, były Rządca upominać się niemoże, ale w razie wykonania naznaczonéj mu przysięgi; może mieć zasądzoną kwotę, odpowiednią 1% od istotnéj ceny, rzeczywiście za dobra osiągniętéj. Takie rozporządzenia, będące następstwem własnych

obron stron obu, starannie odróżniających pierwszą fazę umowy od drugiéj, dadzą się ze sobą, wybornie pogodzić.

Nie znając również zasadności, przyjętych przez prawników, dwóch jeszcze otworów, na ustępach 3-m i 4-m Artykułu 480 K. P. S. opieranych; Prokurator wnosił za odrzuceniem restytucyi, co istotnie wyrokiem w Całym składzie Senatu zapadłym, postanowionem zostało.

Dnia 19 i 20 Kwietnia (1 i 2 Maja) 1871 r.

W sprawie hr. Sołtyk pko Ołdakowskiemu.

V. *Spór o areszt na pensyi officyalisty prywatnego.*

W poszukiwaniu wierzytelności, zasądzonéj nieletnim prawomocnie, opiekun tychże nieletnich, położył areszt na połowie pensyi officyalisty prywatnego, 400 Rsr. rocznie wynoszącéj, i wystąpił o potwierdzenie aresztu.

Pozwany, wyniósł wzajemną akcyę, żądając uznania jego pensyi za alimentarną i zwolnienia takowéj zupełnie od aresztu.

Trybunał Warszawski, potwierdził areszt do wysokości $^1/_4$ części pensyi.

Sąd Appelacyjny wszakże, wyrok Trybunału uchylił, a powołując się na Artykuł 581 K. P. S. areszt zniósł całkowicie, gdyż pensyę przyaresztowaną, w stosunku do potrzeb rodziny, złożonéj z małżeństwa i czworga dzieci, uznał za alimentarną, więc niepodlegającą aresztowi.

Gdy skarga opieki, przyszła pod rozpoznanie Senatu, Prokurator uczynił wniosek o przywrócenie mocy wyrokowi Trybunału.

W zasadach, przywiódł naprzód, że lubo niema u nas oddzielnych w téj mierze przepisów, ale takież położenie zachodzi i we Francyi, gdzie przecież podług ustalonéj w Sądach zasady, pensye podobnego rodzaju, podlegają aresztowi, do cyfry przez Sąd oznaczonéj. Przytoczył daléj że obowiązujące przepisy o aresztowaniu pensyi urzędników w służbie rządowéj zostają-

cych, są tu bardzo analogiczną wskazówką, a że te ostatnie, bez względu na wysokość, podlegają aresztowi do wysokości $1/4$ części, więc też i zatwierdzanie aresztów na pensyach prywatnych officyalistów, aż do téj wysokości, uważać należy za nader właściwe; zwłaszcza że niema żadnéj szczególnéj pobudki prawnéj, aby officyaliści prywatni mieli być w lepszem położeniu, od urzędników, w służbie rządowéj zostających, często bardzo szczupłą pensyę pobierających. Zasadą jest ogólną prawa, że cały majątek dłużnika, a więc i dochód z jego pracy, osiągnąć się mogący, stanowić powinien przedmiot satysfakcyi dla jego wierzycieli; zaś Artykuł 557 K. P. S. każdy dług bez różnicy, zapowiedzieć u trzeciego dozwala. Wyłączenie od poszrkiwań wierzycieli, na korzyść pensyi alimentarnych, przez prawo postanowione, jako wyjątek, niemoże być rozciągane nad zakres właściwy do zasług, lubo dość szczupłych, ale niebędących właściwie pensyą alimentarną, w ścisłem tego wyrazu znaczeniu.

Senat wszakże, nieubliżając zasadzie dopuszczalności skutecznych poszukiwań przeciwko officyalistom prywatnym, z ich pensyi; uznał w danym razie, że tak szczupła pensya, jaką pobierał powołany, w obec jeszcze koniecznych potrzeb jego licznéj rodziny, powinna być poczytywana, za rodzaj pensyi alimentarnéj, którą prawo w Artykule 581 K. P. S., zupełnie wolną od poszukiwań w drodze aresztu, czyni; wyjątkowe zaś przepisy o aresztowaniu pensyi urzędników, niemają tu zastosowania: skargę zatem oddalił, a tem samem wyrok Sądu Apelacyjnego, w swéj mocy zachował.

Dnia 21 Kwietnia (3 Maja) 1871 r. Wydział I.

W sprawie opieki Dębowskich przeciwko Mińskiemu.

VI. Spór o uprawnienie.

W sporze mającym za przedmiot, poszukiwanie znacznego majątku, przez osobę, mieniącą się prawnuczką zmarłego, gło-

wnie pozwany, a następnie opieka nieletniego po nim syna, zarzucała powódce, brak legitymacyi do działania, z tego mianowicie względu, iż jéj ojciec zrodzony był z osoby wolnéj, która dopiero w 5 lat po jego urodzeniu, weszła w związek małżeński, i żaden akt, uprawnienie przedślubnego syna mający na celu, jaki wtedy podług Artykułu 331 K. C. F. był wymaganym, sporządzony nie został.

Trybunał w Suwałkach, opierając się wyłącznie na Artykule 289 K. C. P. przychodzenie powódki oddalił, z tego mianowicie względu, że ojciec jéj, za życia swego, ze sporem o poszukiwanie stanu niewystąpił, chociaż umarł więcéj niż w 5 lat po dojściu do pełnoletności.

Sąd Appellacyjny, tego poglądu niepodzielił, z zasady, że tu nieszło o poszukiwanie, ale raczéj o zaprzeczenie stanu. Przyjąwszy zaś za pewnik, iż najwzględniejsze dla dzieci przepisy Kodexu Cywilnego Polskiego, w Artykule 291 zawarte, mieć powinny pierwszeństwo przed uchylonemi przepisami Kodexu Cywilnego Francuskiego; za pomocą badania świadków, chciał nietylko usunąć różne wątpliwości pod względem tożsamości osób, ale jeszcze postanowił wykryć, rzeczywistość przytaczanych przez powódkę czynów, mających stwierdzić, że ojciec jéj, pozostał w posiadaniu stanu dziecka prawego, w stosunku do męża swéj matki.

Opieka nieletniego, niechcąc wypadku sprawy, mieć zawisłym od tego badania, zaniosła skargę do Senatu.

W sprawie téj, pomijając już inne szczegóły sporu, a między innemi, nieuwzględniony przez Senat zarzut, spóźnionego wystąpienia z powództwem, najważniejszem okazało się pytanie, czy ojciec powódki, mógł być uprawnionym przez pozostawienie go w ciągłem posiadaniu stanu dziecka prawego?

W ocenieniu tego pytania prawnego, Prokurator przedstawił przedewszystkiem, że chociaż podczas urodzenia się ojca powódki, znanym był sposób uprawnienia przez następnie zawarte małżeństwo między rodzicami dziecka, ale Artykuł 331 K. C. F. wymagał koniecznie, uznania przez tychże rodziców, al-

bo przed małżeństwem w akcie urzędowym, albo w samymże akcie małżeństwa: w danym przecież razie, żaden z tych przypadków, niemiał miejsca. Wprawdzie Artykuł 291 K. C. P. do tych dwóch sposobów, przydał jeszcze trzeci sposób uprawnienia, mianowicie przez ciągłe pozostawienie w posiadaniu stanu dzieci prawych: rozciąganie przecież dobroczynnych przepisów prawa, musi mieć swoje granice. Nie można ich bynajmniéj stosować bezwzględnie do rozsądzenia wszelkich sporów o stan, dla tego tylko że spór wynikł pod nowem prawem. Pozostawienie przedślubnego dziecka w posiadaniu stanu dziecka prawego, jest niewątpliwie rodzajem uznania milczącego. Podobne uznanie, wtedy tylko, poczytanem byćby mogło za dopełnione pod nowem prawem, a ztąd dla uprawnienia dziecka wystarczającem, gdyby choć krótki czas trwało pod jego powagą. W obec osiągniętéj pewności, że mąż matki jeszcze przed zaprowadzeniem Kodexu Cywilnego Polskiego z 1825 roku, życie zakończył; wszystkie jego czyny, choćby najwyraźniéj znamienujące chęć pozostawienia dziecka swéj żony w posiadaniu stanu dziecka prawego obojga małżonków, były niewystarczające i bezsilne, w obec wyraźnéj woli prawa, pod którem zajść mogły. Z chwilą zgonu domniemanego ojca, wszystkie czyny, pozostawienie dziecka w posiadaniu stanu dziecka prawego obojga rodziców znamienować mogące, musiały koniecznie ustać: jest więc pewność że odtąd i ciągle potem, pozostawienie w posiadaniu stanu dziecka prawego, ze strony ojca, trwać już nie mogło. Czynów ojca, niebyłyby zdolnemi zastąpić późniejsze jednostronne działania matki. Śledzenie zatem za pomocą świadków, przytaczanych czynów, Prokurator uważał za niepotrzebne i dlatego za bezwarunkowem oddaleniem powództwa wnosił.

Uwagi te Senat w zupełności podzielił, przytaczając jeszcze w motywach, że na zmianę tego poglądu, oddziaływać niemoże bynajmniéj, przytaczany przez powołaną, Artykuł 11 Ustawy Przechodniéj do Kodexu Cyw. Pols. z 1825 r., gdyż w chwili nastania tegoż Kodexu, nie żył już mąż matki tego

dziecka, które chciano za uprawnione przedstawić, a tem samem żadnych czynów, oddziaływających na stan jego, spełnić niemógł.

Tak więc skarga została przyjętą, wyrok Sądu Appellacyjnego uchylonym, a wyrok Trybunału, co do sentencyi tylko w swéj mocy utrzymanym został.

Dnia 27 Kwietnia (9 Maja) 1871 r.

w sprawie opieki Szwykowskiego pko Szwykowskiej.

VII. Spór z wexli wystawionych w Cesarstwie.

Mięszkaniec Królestwa, będąc na jarmarku w Półtawie, otrzymał za towary, trzy wexle, daty 18 Lipca 1864 r., razem na Rsr. 1,500 przez mięszkańców Cesarstwa wystawione, za 6 miesięcy płatne; poczem zdyskontował je w Charkowskim Kantorze Banku Handlowego Cesarstwa. Wexle te niezostały zapłacone w terminie, a następnie w dniu 28 Stycznia 1865 r. sporządzony został na żądanie Kantoru Banku protest przez właściwego Notaryusza. Kantor Banku wezwał władze policyjne, powiatowe i miejskie, o wzięcie w sekwestr majątku wystawców, oraz ostatniego właściciela wexli, ale poszukiwania te, nieodniosły skutku.

W tym stanie rzeczy, Kantor odniósł się do Prokuratoryi w Królestwie, która w jego imieniu działając, wyniosła powództwo przed Trybunał Handlowy w Warszawie, przeciwko ostatniemu posiadaczowi wexlu, z żądaniem: skazania go na zapłatę summy wexlami objętéj z procentem i kosztami. Pozew ten doręczony został dnia 11 (23) Lipca 1868 roku.

Całe to powództwo, Trybunał opierając się na Art. 636 i 637 Ustawy Wexlowéj dla Cesarstwa, jako przedawnione oddalił.

Wyrzeczenie to utrzymał i Sąd Appellacyjny w swéj mocy, przytaczając zarazem w motywach, że powództwo jest obok tego bezzasadne, skoro Kantor Banku, nie nazajutrz po terminie, ale w dni 10 późniéj protest sporządził, i niewystąpił ze skargą przeciwko pozwanemu jako indosantowi, w sposobie i terminach Artykułami 162, 165, 166 i 168 K. H. postanowionych.

Gdy skarga imieniem Kantoru zaniesiona, przyszła pod rozpoznanie Senatu, Prokurator widział potrzebę naprzód ustalić zasadę, które z dwóch prawodawstw, mianowicie czy obowiązujące w Cesarstwie, czy obowiązujące w Królestwie, powinno mieć tu zastosowanie, i w téj mierze zwrócił naprzód uwagę, że Zdanie Rady Państwa z dnia 12 Stycznia 1838 r. nierozwiązuje wątpliwości pod tym względem. Pytanie ogólne, jak stosowane być powinny przepisy o przedawnieniu, gdy się zbiegają odmienne przepisy dwóch prawodawstw, rozmaicie bywa przez uczonych prawników rozstrzygane. Jedni autorowie, jak Huberas [1]), Voël [2]), Duplessis [3]), Burgundus [4]), Merlin [5]) i Marcadé [6]), utrzymują, iż należy stosować prawo zamieszkania dłużnika. Pothier [7]) oświadcza się za prawem zamieszkania wierzyciela. Troplong [8]), wreszcie za prawem tego miejsca, gdzie wypłata ma nastąpić. Z tych trzech systematów, pierwszy jest najzasadniejszym, gdyż sam czyn przedawnienia, siły zobowiązania wcale nie niweczy, ale tylko dłużnikowi podaje możność uwolnienia się od zapłaty. Ponieważ dłużnik, może być o zapłatę pociąganym, w miejscu swego zamieszkania, według praw jakim ulega, więc i przedawnieniem, bronić się może, tylko według praw, jakie go obowiązują.

Doszedł więc Prokurator do wniosku, że w danym razie, pozwany mógłby się zasłaniać przedawnieniem, wyłącznie tylko na mocy praw, obowiązujących w Królestwie, lecz takowe niezaszło, bo w chwili wydania pozwu, nieupłynął jeszcze termin 5 letni od protestu, Artykułem 189 K. H. do przedawnienia wexlowego wymagany. Przytoczył daléj Prokurator, że nawet według praw Cesarstwa, niebyło zasady skazania z wexli pod pozorem przedawnienia odmawiać, skoro podług Artyku-

---

1) Jurisprudence Universelle Liv. 3 ch. 2 § 34.
2) Livre XLIV. Tit. 3 Nr. 12.
3) Préscription Livre I ch. 1.
4) Pod Nr. 23.
5) Répertoire. Préscription Sect. I § 3 Nr. 79.
6) Préscription Art. 2219 str. 9.
7) Pod wyrazem Préscription.
8) Pod Nr. 38.

łów 636 i 637 Ustawy Wexlowéj, każdy wexel chociaż po upływie dwóch lat od daty protestu, znaczenie wexlu utraca, zachowuje wszakże przymiot zobowiązania cywilnego, przez cały czas, do zwyczajnego przedawnienia zakreślony, jak to z Artykułu 213 Ustawy Cywilnéj Cesarstwa, wynika [1]).

Po odrzuceniu zasady obrony, z przedawnienia wexlowego czerpanéj; Prokurator przystąpił do rozbioru wewnętrznéj wartości powództwa, do czego w Artykule 4-m dodatkowego Urządzenia Wewnętrznego, znalazł podstawę. Tu zwrócił naprzód uwagę, na mylność poglądu Sądu Appellacyjnego, który wbrew ogólnéj zasadzie, *locus regit actum*, wspartéj Artykułem 1317 K. C. i Zdaniem Rady Państwa z dnia 12 Stycznia 1838 roku, zastosował do wexli z których sprawa, formy obowiązujące w Królestwie. W rozbiorze zaś przepisów Cesarstwa w téj mierze, zwrócił szczególniéj uwagę na Artykuły 607 i 608 Ustawy Wexlowéj, z których wynika możność oczekiwania na wypłatę należności z wexlu przypadającéj, przez dni 10 po upływie terminu, do wypłaty oznaczonego, oraz na Artykuł 616 tejże Ustawy, stanowiący że protest, ma być sporządzony po upływie dni zwłoki. Przywiódł daléj, iż Ustawa Kredytowa, wiążąca wszystkich zostających w stosunkach z Bankiem Handlowym Cesarstwa, również wskazuje, że względem wexli przez Bank Handlowy Cesarstwa dyskontowanych, daje się 10 dni zwłoki, a po bezskutecznem przejściu tego terminu, sporządza się protest, a Bank poszukuje zapłaty od kogo wypada.

Pod względem samego dochodzenia należności wexlowych, prawa Cesarstwa, wielce się różnią od tutejszych. Podług Artykułu 645 Ustawy Wexlowéj, posiadacz wexlu zaprotestowanego a niezaspokojonego, udaje się wprost do Zarządu policyi. Podług Artykułu 651 t. p. żadne zarzuty i objaśnienia dłużnika, niewstrzymują działań pomienionego Zarządu, wyjąwszy gdy dłużnik oświadczy, iż podpis jego na wexlu jest sfałszowany; jeżeli złoży urzędowe świadectwo, że tenże sam

[1]) Tom X. Zbioru Praw Część II wydania 1857 roku.

wexel już zapłacił, lub że poczynił na niego upłaty; albo jeżeli oświadczy, że wexel pochodzi od osoby, któréj Artykuł 546 Ustawy Wexlowéj, zabrania zaciągać zobowiązań wexlowych. W pierwszym razie odseła się sprawa przed Sąd Karny, a w dwóch następnych, przed Sąd Handlowy. Toż samo i Bank Handlowy Cesarstwa, według Artykułów 694, 695 i 698 Ustawy Kredytowéj, z poszukiwaniem należności swych wexlowych, od wystawców, ręczycieli a nareszcie okaziciela, zwraca się nie do Sądów, lecz do Rządu Gubernialnego, i Zarządu policyjnego, a żadne zarzuty ze strony osób poszukiwanych, niepowinny wstrzymywać zapłaty, a nawet majątek wszystkich, odpowiadać mających z jednego wexlu osób, może podledz jednocześnie sekwestrowi. Okazicielem tu nazywa się ten, kto w Banku Handlowym zdyskontował wexel, i do odpowiedzialności wexlowéj, z Artykułu 694 Ustawy Kredytowéj wynikającéj, narówni z wystawcą, podlega. Od téj odpowiedzialności, niemoże odbiegać, pod pozorem niespełnienia form w Królestwie wymaganych, których dopełniać Kantor Banku niemiał wcale obowiązku, a nawet możności. Przepis więc Artykułu 168, K. H. niweczący prawa okaziciela wexlu do indosantów, po upływie czterech miesięcy od protestu, jeżeli zaniedbał ich pociągnąć w tym przeciągu czasu przed Sądy, mylnie do przypadku, zastosowanym został.— Gdy więc w danym razie, protest sporządzony był w czasie, podług praw Cesarstwa właściwym, a po sporządzeniu protestu, Kantor Banku, miał możność, wprost od ostatniego posiadacza zdyskontowanego wexlu wymagać zapłaty objętéj nim należności, bez potrzeby nawet przychodzenia drogą sądową; Prokurator uczynił wniosek, za uchyleniem wyroków skarżonych i zasądzeniem całéj żądanéj kwoty z procentem od daty pozwu.

Senat, zapatrywanie się takie Prokuratora podzielił, i wyrok zgodny z wnioskami wydał.

Dnia 29 Kwietnia (11 Maja) 1871 r.

W sprawie Prokuratoryi przeciwko Meyerowi.

Wydział II, *H. Ch.*

STATYSTYKA

OPPOZYCYI TRŻECIEGO

w IX Departamencie Senatu.

W rozprawie o oppozycyi trzeciego, w Przeglądzie Sądowym pomieszczonéj [1]), Szanowny Autor myśl objawił, że wypada życzyć, aby rzeczy osądzonéj, wszystkie warunki jéj niezmienności przyswojonemi były; że przy niepewności w téj mierze, rozpaczliwa dążność do powetowania straty materyalnéj, wiedzie często, bo nawet z powiększeniem strat, do usiłowań bezskutecznych. Zakończył wreszcie uwagą, że to co może najwięcéj powstrzymywać osoby trzecie, od przychodzenia sobie lub interesowi osób wyrokiem objętych, w pomoc przez bezzasadną oppozycyę trzeciego, jest ścisłe określenie w prawie wypadków, w których ten nadzwyczajny środek wzruszania wyroków, miejsce znajduje.

Czy w obecnym stanie naszego prawodawstwa, powaga ostatecznych wyroków istotnie zbyt często bywa zachwianą, na skutek nadmiernego używania oppozycyi trzeciego, poniższe uwagi na zestawieniu cyfr oparte, wykażą.

---

[1]) Tom III, fol. 25.

W Trybunałach, gdzie wyroki ostateczne, w sprawach tylko małéj wagi, zapadać mogą, oppozycye, zmierzające do zniweczenia powagi tychże wyroków, trafiają się nader rzadko. Częstsze za to bywają oppozycye tak zwane incydentalne, wśród trwającego processu, a więc powadze ostatecznych wyroków, w niczem nieszkodzące.

Ponieważ Sąd Appellacyjny, znaczną liczbę spraw ostatecznie sądzi, więc też częściéj można się tu z oppozycyą przeciwko ostatecznym wyrokom, spotkać, ale zawsze takie sprawy do rzędu nader rzadko przytrafiających się, zaliczane być muszą.

Niema wątpliwości że w Senacie, gdzie rozstrzygają się ostatecznie największéj wagi spory cywilne, usiłowania do wzruszenia ostatecznych wyrzeczeń byłego Sądu Najwyższéj Instancyi, jakoteż samego Senatu, musiały też być stosunkowo najczęstsze.

Sprawozdania wszakże z 30 blisko lat od zaprowadzenia Senatu, przekonywają, że wszystkich spraw z oppozycyi trzeciego, w IX Departamencie Senatu rozpoznano tylko 42, a więc blisko trzy na 2 lata. Z liczby téj przyjęto 13 czyli niespełna część trzecią. (W liczbie przyjętych mieszczą się trzy, uwzględnione tylko w części). Tak więc zaledwie ne dwa lata i kwartał, przypada przyjęcie jednéj oppozycyi trzeciego. Wszystkie pozostałe oppozycye odrzucone zostały, mianowicie 15 jako niedopuszczalne, a 14 jako bezzasadne. W pierwszem dziesięcioleciu od zaprowadzania Senatu, (w latach 1842 do 1851 włącznie) rozpoznano oppozycyi 15, w drugiem 13, a w trzeciem licząc już z rokiem bieżącym, 14.

Pod względem cyfry przyjętych oppozycyi, najbardziéj wyróżnia się drugi dziesiątek, w którym przyjęto aż 7 oppozycyi trzeciego. Na pozostałe dwa dziesięciolecia, zaledwie po 3 przyjęte oppozycye przypada.

Z pomiędzy lat pojedynczych, jeden tylko rok 1859 odznaczył się niezwykłą obfitością oppozycyi trzeciego; których 4 rozpoznano, i z tych 3 w całości, a jednę w części przyjęto.

Były znowu lata, w których ani jedna oppozycya trzeciego pod rozpoznanie Senatu nie przyszła (tu należą lata: 1842, 1847, 1848, 1854, 1861, 1863, 1870 i jak dotąd 1871-y).

Przedstawione tu cyfry, najwymowniéj świadczą, że oppozycya trzeciego, przez samo prawo, w rzędzie legalnych, choć, nadzwyczajnych środków do wzruszenia wyroków zaliczona, nietrafia się przecież w Senacie tak często, jakby w stosunku do ogółu spraw rozpoznawanych przypuszczać można, a jeszcze rzadziéj poparcie w wyrokach znajduje. Zaledwie bowiem jeden z 360 wyroków Senatu, bywa w téj drodze skarżonym a jeden z 1,100 wzruszonym.

Najskuteczniejszą tamą przeciwko niewłaściwym w téj drodze roszczeniom, są wyroki odrzucające, daléj wysoka opłata wpisowa, to jest równa wpisowi od głównego przedmiotu sporu; daléj kara pieniężna artykułem 479 K. P. S. pko nieutrzymującym się z oppozycyą zagrożona; obok jeszcze braku siły wstrzymującéj wykonalność ostatecznych wyroków, tą drogą skarżonych. Rzeczywiście podług artykułu 478 K. P. S. z samego faktu założenia oppozycyi trzeciego, niewypływa wstrzymanie kroków exekucyjnych, ale to dopiero od Sądu zależy; a tam gdzie idzie o ustąpienie z posiadania, Sądy nawet téj dyskrecyonalnéj władzy użyć, nie są władne.

H. Ch.

Warunki prenumeraty.

Przegląd Sądowy w roku 1871, wychodzić będzie jak dotąd w poszytach miesięcznych lub tomach obejmujących dwa lub trzy zeszyty miesięczne.—Cena prenumeracyjna zniżoną została dla prenumeratorów tak w Warszawie jak i na prowincyi z początkiem roku 1871 jak następuje·

Rocznie	. . . . . .	Rub. sr.	6.
Półrocznie	. . . . . .	— —	3.
Kwartalnie	. . . . . .	— —	1. kop. 50.

Skład główny i Expedycya Przeglądu w księgarni Gebethnera i Wolffa, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście № 415.

SPIS RZECZY

zawartych w zeszycie drugim
Tomu XI-go.
R. 1871.

Str.

Дозволено Цензурою.

Варшава, 16 (28) Іюня 1871 г.

Redaktor odpowiedzialny

Wincenty Prokopowicz.